Rok 1870. Kraków, Środa 1 Czerwca. Nr. 124.

# KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

*Przedpłata wynosi:*

| | rocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|
| W Krakowie | 20 złr. | — 5 złr. | — 2 złr. |
| W Austrji i Węgrzech | 24 „ | — 6 „ | — 2 „ 25 cent. |
| W Prusach i Niemczech | 16 tal. 20 sgr. | 4 tal. 5 sgr | 1 tal. 15 srg. |
| We Francji i Anglji | 108 frank. | 27 fr. | — 10 franków. |
| W Belgji, Włoszech i Szwajcarji | 80 frank | 20 fr. | — 7 franków. |

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko* w *terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone i będą.

*Cena ogłoszeń* (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .......... 8 centów
Każde następne umieszczenie .......... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .......... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

**Ajencje przyjmujące przedpłatę.** W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
**Ajencje przyjmujące ogłoszenia:** W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16"*.

## OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc czerwiec złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie austrjackiém na miesiąc czerwiec . . . . złr. 2.25
od 1 czerwca do końca września „ 8.—

Przesełki prenumeraty najpraktyczniéj uskuteczniają się za pomocą **przekazów pocztowych.**

## Niemcy, Czechy, Galicja.

I.

Między Czechami i Niemcami w Austrji toczy się dziś bój zacięty, bój, który trzyma w zawieszeniu losy Austrji, gdyż od jego wypadku zależy ostateczne całéj monarchji ukonstytuowanie się. Wobec walczących na zabój stron zajmuje Galicja stanowisko prawie neutralne i ma do wyboru albo sojusz z Niemcami przeciw Czechom, albo z Czechami przeciw Niemcom — w każdym razie przechylenie się Galicji w jednę lub drugą stronę, rozstrzygnie o wypadku walki, a więc o wszystkich koniecznych jéj następstwach. Godzi się więc dojrzale rozważyć, czego wymaga od Galicji interes jéj polityczny i stanowisko jéj narodowe.

Niemcy i Czesi miotają wzajemnie przeciwko sobie dwa oskarżenia kapitalne, zarzucają sobie wzajemnie zamiar zbrodni stanu, zamach na całość i byt Austrji. Czesi zarzucają Niemcom, że im nie o Austrję idzie, ale o Niemcy, że celem ich jest, kraje niemieckie i zniemczone Austrji połączyć z Niemcami zjednoczonemi pod pruskiém berłem; Niemcy zarzucają Czechom, że knują zdradę przeciw Austrji, że chcą się dostać pod berło Rossji i nadto oddać jéj jeszcze Galicję.

Zważmyż, które z tych oskarżeń jest więcéj uzasadnione, która z tych ewentualności dla nas jest niebezpieczniejszą, a więc o któréj uniknięcie starać się winniśmy i jakiemi to środkami czynić możemy?

Jeżeli sądzić chcemy o zamiarach i celach narodów, jeżeli takowe obliczyć i wymiarkować mamy, musimy wyjść z pewnych danych, jakiemi są: znane instynktowe popędy, które z natury rzeczy spoczywają w duszy tak jednostek jak i narodów. Takim instynktowym popędem narodów jest dążenie do samoistności narodowéj, tj. do zdobycia sobie jedności, całości i niezależności narodowéj. To dążenie do samoistności narodowéj objawia się w różny sposób, według tego, w jakich warunkach politycznych naród się znajduje. W narodzie rozdzielonym na kilka oddzielnych państw, objawia on się jako dążenie do jedności, tak było we Włoszech przed r. 1859 i 1866, tak dzisiaj jest w Niemczech. W narodzie podbitym i poddanym rządowi obcemu, popęd ten objawia się jako dążenie do zdobycia swéj niezawisłości — w gałązce narodu oderwanéj od pnia narodowego popęd ten objawia się jako dążenie połączenia się z narodem i utworzenia napowrót z nim dawnéj całości. Te naturalne dążenia narodów, płynące z instynktowych ich i naturalnych popędów, musimy wziąć za podstawę, jeżeli o zamiarach i celach narodów sądzić chcemy.

Wziąwszy je za podstawę, łatwo odpowiemy na pytania:

Jakie mogą być dążenia Niemców w Austrji i jakie Czechów?

Otóż, Niemcy w Austrji mogą dążyć do połączenia się z Niemcami — to jest rzecz bardzo prosta.

Czesi zaś mogliby dążyć do wybicia się z pod panowania niemieckiego, do zdobycia sobie samoistności, do utworzenia samodzielnego państwa czeskiego — to również byłaby rzecz prosta. Ale nigdy Czesi dążyć nie mogą do poddania się pod jarzmo rosyjskie, do zamienienienia jednego poddaństwa na drugie, jednéj niewoli na drugą — to jest rzecz niemożliwa, nienaturalna, żaden bowiem naród nie dąży do własnego upodlenia, do własnego poniżenia, do własnéj niewoli.

Jeżeli więc zarzut czyniony Niemcom przez Czechów jest racjonalny i uzasadniony, to zarzut czyniony Czechom przez Niemców jest czystym nonsensem — pomimo wszelkich pozorów, chwilowych, obłędów i potwarzy.

## O ustawie gminnéj.

II.

**Rady gminne.**

Jak w poprzednim artykule o naczelnikach gmin uwagi nasze odnosiły się wyłącznie do naczelników gmin wiejskich *alias* wójtów, tak obecnie zamierzając pisać o radach gminnych, wyłącznie stosunki wiejskie będziemy mieli na względzie. Stan rzeczy w miastach, a nawet miasteczkach naszych zbyt się różni od stanu gmin wiejskich, aby o nich równocześnie mogła być mowa. Te nawet postanowienia ustawy, które dla miast zupełnie okazały się odpowiedniemi i najlepsze wydały owoce, martwą są literą dla gmin wiejskich i pozostać nią muszą tak długo, dopóki stan oświaty w gminach tych się nie polepszy, a przynajmniéj tak długo, dopóki inteligencja w gromadzie nie zasili się przez zlanie się obszaru dworskiego z gromadą miejscową, lub przez połączenie kilku obszarów i kilku gromad w jednę sztuczną administracyjną całość, w jednę autonomiczną jednostkę, przeciw czemu jednakże niejeden wzgląd przemawiać się zdaje. O samorządzie godnym tego nazwiska może być mowa na serjo przy pewnym stopniu oświaty, inaczéj samorząd na papierze zmienia się w praktyce w bezrząd, lub w absolutne rządy wójtowskie. Gdzie wójtowi braknie energji lub poparcia, tam albo najzupełniejsza w sprawach gminnych panuje stagnacja, lub ścierają się partje bogaczy i chałupników, arystokracji i demokratów, lub wreszcie walczą z sobą o przewagę koterje familijne kilkunastomorgowych magnatów, a czasem stronnictwo arendarskie, to znowu proboszczowskie, to pisarskie szalę przeważa. Drugi wypadek, t. j. stan, któryby można nazwać samorządem wójtowskim, gdyż wójt sam rządzi z przyboczną radą koryfeuszów przeważającéj w gminie koterji, jest wogóle zwyklejszym we wszystkich powiatach. Nie są te dwa stany jednakże przeciwieństwami, któreby się wzajem wykluczały. Owszem istnieje między niemi mnóstwo stopni przechodowych, zależnych zawsze od osobistości wójta i od przewagi jego popleczników, albo też równoważenia się stronnictw w gromadzie. Stopień większy lub mniejszy nieładu zawisł zresztą od wielu innych jeszcze czynników: od wpływu plebana, od liczby inteligencji zamieszkałéj w gminie, od gorliwości delegata i wydziału powiatowego, od harmonji lub dysharmonji wydziału z c. k. starostą i t. p. głównie zaś od stopnia oświaty saméjże gminy.

Mówiąc o regule nie należy pomijać wyjątków. Otóż przyznać musimy, że istnieją gminy wiejskie, w których teraźniejsza ustawa gminna pomimo niesłychanie uciążliwych form biurokratycznych przyjęła się i wcale pomyślne wydała rezultaty. Zarząd majątkiem gminnym, którego całość spisaniem inwentarza w myśl § 65 ust. gm. zabezpieczoną została, nie wiele pozostawia do życzenia. Rachunki prowadzone przez naczelnika skrupulatnie sprawdzane bywają przez radę gminną, wydatki ściśle ograniczone do kwoty preliminowanéj budżetem. Policyjne sprawy główniejsze od lit. *b* do *k* w § 27 oznaczone, wykonywane tam bywają w sposób zadowalniający, z wyjątkiem może przepisów budowniczych, choć i w téj mierze przepisana odległość między domostwami ściśléj teraz zachowywaną bywa. Policja obyczajności wykonywana z przesadną nieco gorliwością. Drogi, o ile wydział powiatowy nad niemi nie czuwa, w zaniedbaniu, lecz mniéj może niż gdzieindziéj. Szkoła nie stoi pustką.

Nie potrzebujemy dodawać, że wyjątkowe te stosunki tam tylko napotkać się zdarzy, gdzie lud jest oświeceńszy, ale ważném nam się wydaje wyjaśnienie, iż stan ten pomyślny tam częściéj znaleść można, gdzie lud nie ogranicza się na rolnictwie, ale zajmuje się także jakim przemysłem i rzemiosłami. Lud tam bywa zwykle bogatszy, nie idzie jednak za tém, aby już tam, gdzie lud jest bogatszy — i porządek w gminie był większy. Znamy wsie bardzo zamożne a jednakże odznaczające się ciemnotą mieszkańców i nieładem.

Wyjątkowe te gminy żywém zdają się być świadectwem, że nieład w większéj części gmin wiejskich istniejący nie tyle skutkiem jest bezwarunkowéj wadliwości ustawy, jak nizkiego stopnia oświaty ludu wiejskiego, że tak powiemy: niedojrzałości tego ludu do samorządu zakreślonego ustawą gminną. Myliłby się, ktoby twierdził, iż w owych wyjątkowych gminach, gdzie się wadliwa ustawa przyjęła, ład istniał od dawien dawna. Bynajmniéj. Ład ten jest owocem organizacji, jest dziełem ostatnich kilku lat. Nie moglibyśmy się również zgodzić na zdanie, że dowodem wadliwości téj organizacji jest już sama ta okoliczność, iż tylko wyjątkowe gminy przy téj ustawie doszły do ładu, a część przeważna gmin na pozór tylko w życie ją wprowadziła. Ładu w społeczeństwie ciemném, zdezorganizowaném, zdemoralizowaném, żadna ustawa w trzechleciu nie zaprowadzi, pogrążonych w ciemnocie nie oświeci płomyczkami paragrafów, w zepsutych, rozpiłych, chciwych a stroniących od pracy nie wpoi poczucia solidarności interesów. Bądźmy na dziś zadowoleni, że niektóre już acz nieliczne gminy wiejskie doszły do ładu w gospodarstwie swojém, a wiele innych bliskie są już tego; takie zaś niewątpliwie w mniejszości, w których żadnego dostrzedz nie można postępu. Samorządu uczyć się trzeba i wzwyczaić się, nawyknąć do niego. Dziecko i chory długo chwiejne zataczając się stawiać będą kroki, zanim się chodzić nauczą. Pomódz im potrzeba, ale nie zawijać napowrót w powijaki lub kłaść do łóżka, bo nie chodząc nie nauczą się chodzić. Niańki potrzeba niedołężnym gminom, ale tylko niedołężnym i tylko o tyle, o ile jéj koniecznie potrzebują. Odjąć samorząd gminom to łatwo, bądź to przez wskrzeszenie dawnych mandatarjatów pod inną nazwą, bądź też w myśl memorjału delegatów rad powiatowych z d. 14 września 1869, przez potworzenie gmin zbiorowych z radą gminną w któréj większość głosów z góry zapewnionąby była właścicielom większych posiadłości. Odebrać gminom samorząd lub ograniczyć do szczupłego zakresu spraw majątkowych, to rzecz łatwa, ale byłoby to największym błędem, jaki popełnić można. Niańką dla gmin niedołężnych może być pisarz lub urzędnik okręgowy, mianowany na czas pewien przez wydział powiatowy, może nim być zresztą delegat wydziału, a w téj mierze stósowna zmiana i rozszerzenie §§ 96 i 107 ust. gm. byłoby rzeczą wielkiéj wagi, byleby tylko ten wydział powiatowy nie był skrępowany brakiem egzekutywy i ciągłą obawą kolizji z c. k. starostą i byle z drugiéj strony narzucenie gminie téj niańki czy opiekuna uważał za środek tylko zaradczy, tymczasowo konieczny, przejściowy, a nie za stałą instytucję lub za normę postępowania. Podciąganie pod taką normę gmin miejskich, jakotéż i tych gmin wiejskich, które okazały się dojrzałemi do samorządu, byłoby to największą krzywdą, jaką gminom tym można wyrządzić. Podobném okrojeniem samorządu gmin byłaby instytucja naczelników okręgowych, zalecona przez ostatnią ankietę w sprawie ustawy gminnéj przez wydział krajowy zwołaną. Ale o tém wypadnie nam obszerniéj pomówić. Obecnie ograniczymy się do przedmiotu niniejszego artykułu, do rad gminnych.

W gminach wyjątkowych, o których wspomnieliśmy wyżéj, posiedzenia rady gminnéj odbywają się dość regularnie, mniéj więcéj raz na kwartał. Inaczéj wcale dzieje się w reszcie gmin wiejskich. Zauważyć jednak należy, iż we wszystkich gminach (o ile nam wiadomo, w całym kraju) wybory do rady gminnéj przeprowadzone zostają z pominięciem wielu ważnych przepisów ordynacji wyborczéj.

Sporządzenie spisu wyborców i podział tychże na koła wyborcze w §. 12 i nast. ord. wyb. gm. określony zbyt jest rzeczą trudną dla nieobeznanych z tą manipulacją, aby się dziwić można niedokładnościom w téj mierze. Daléj §§. 16 i 17 itd. nigdzie zachowane nie bywają. To jednak mniejsza. Ważniejszą daleko wydaje nam się rzeczą, iż osoby pod kategorję przestępców w §. 3 lit. *c* ordynacji podpadające, nigdzie wykreślone z listy i wykluczone od prawa wybierania nie zostają, niemniéj że do rad gminnych wybierane zostają bardzo często osoby uznane winnemi przekroczenia lub przestępstwa popełnionego z chciwości, którym w myśl §. 11 ord. prawo obieralności nie przysłuża. Wprawdzie zdarzają się gminy, w których przy ścisłém zachowaniu powyższych przepisów większa połowa wyborców z listy wyborczéj wykreśloną byćby musiała, a do rady gminnéj nie byłoby może kogo obierać — lecz niemniéj przeto ściśle przestrzeganie wspomnianych przepisów wywrzećby musiało głęboko moralizujący wpływ, a radzie gminnéj nadałoby urok i powagę, jakiéj dziś nie posiada.

(*C. d. n.*)

## Wiadomości polityczne i korespondencje.

**Poznań** 27 maja.

— Znany z niegrzeszącéj meztwem namiętności i ultramontańskiéj prawdomówności korespondent poznański *Czasu*, autor dowcipnego wymysłu o zamiarze wyprawy księdza arcybiskupa Ledóchowskiego na żałobny obchód za Kazimierza Wielkiego do Krakowa — pisze w nrze 118 *Czasu* co następuje:

„Widziano także na trybunie dnia drugiego p. Kraszewskiego; zimne przyjęcie toastu na cześć jego, wniesionego bez wiedzy dyrekcji wystawy na współnym obiedzie dnia pierwszego, o czem wczoraj pisałem, powtórzyło się o tyle w dniu drugim, że nie odróżniono go od reszty gości, co [illegible] W każdym razie w *Tygodniku* (*sic*) drezdeńskim nie będziemy czytać (*sic*) pochwał o Kościanie."

Zimne przyjęcie toastu wniesionego na cześć Kraszewskiego jest ultramontańskim wymysłem szanownego korespondenta, jakkolwiek wierzymy chętnie, że inne toasty, wznoszone na owym współnym obiedzie, bardziéj mu przypadły do smaku i do serca.

Co się tyczy wyróżniania czy niewyróżniania p. Kraszewskiego z pośród innych gości przybyłych na wystawę, zaręczyć możemy, iż przyjechał do Kościana nie w zamiarze odbierania owacji, lecz w zacnéj i poczciwéj chęci odwiedzenia ziomków i przypatrzenia się płodom ich rolniczego przemysłu — w chęci, która choćby tylko w imię prostéj przyzwoitości i gościnności polskiéj powinna mu była oszczędzić nikczemnéj, a niewywołanéj niczém zaczepki osobistéj. Twierdzenie korespondenta, „iż w każdym razie w *Tygodniku* drezdeńskim nie będziemy czytać pochwał o Kościanie," znajduje, pominąwszy klasyczną jego polszczyznę, najlepszą odpowiedź w *Tygodniu* z 22 b. m., gdzie właśnie naczelne miejsce pisma jest poświęcone szczerze sympatycznéj, obszernéj wzmiance o wystawie kościańskiéj.

Nie byłożby — pytamy — wobec podobnych fałszów, niedorzeczności i grzechów przeciw najskromniejszym wymaganiom dziennikarskiego taktu rzeczą redakcji *Czasu*, obowiązkiem właściciela firmowego p. Tarnowskiego, zamknąć raz na zawsze kolumny polskiego pisma podrażnionym namiętnostkom i zawiściom osobistości?

Wrzuceniem pierwszego listu jego o wystawie kościańskiéj do kosza, wzbudza w nas wprawdzie redakcja *Czasu* nadzieję, że będzie ostrożniejszą w przyjmowaniu wszystkiego, czém ją korespondent poznański uszczęśliwi na kopromitację pisma.

Zresztą, co się tyczy ogólnéj fizjognomji wystawy, niepodobna nie przyznać najzupełniejszéj słuszności spostrzeżeniom korespondenta waszego w téj mierze w 120 nrze *Kraju*.

**Wiedeń.** [O rezultatach ministerjalnéj komedji rokowań z Polakami] podaje *Presse* następujące zaprawdę smutne sprawozdanie:

Wczoraj wieczór (d. 29 maja) odbyła się ostatnia konferencja hr. Potockiego z polskimi notablami. Rezultatu tych rokowań nie można nazwać pomyślnym, w usposobieniu Polaków przebija się bardzo widocznie pewne zniechęcenie, bo wracają z Wiednia z tém przekonaniem, że ustępstwa, jakie im uczynić przyrzeczono, w żaden sposób kraju zadowolić nie mogą. Wielkiéj zasady odrębności krajowéj, wyrażonéj w galicyjskiéj rezolucji, rząd nie przyjął, a wszelkie ustępstwa, jakie w tym kierunku przyobiecano, są warunkowe i tak ograniczone, że uznania odrębnego stanowiska dla Galicji na prawnopaństwowéj podstawie, [illegible] żadną miarą w nich upatrywać nie można. Przyjęto wprawdzie art. I, według którego prawo oznaczania sposobu wyborów do rady państwa przyznano sejmowi, ale tylko pod warunkiem, że jeżeliby sejm galicyjski nie wysłał posłów do rady państwa, rząd ma prawo rozpisać wybory bezpośrednie. Wolność oznaczania sposobu wyborów staje się przez to tylko „czasową", a tém samém upada jeden z najgłówniejszych punktów rezolucji galicyjskiéj. Punkt drugi rezolucji galicyjskiéj, żądający ustępstw pod względem ustawodawczym, miał na celu rozszerzenie zakresu działania sejmu krajowego.

W tym względzie przyznał rząd jedynie tylko [illegible] przekazanie pewnego procentu na wydatki krajowe dosyć dziwnie wygląda, bo procent ten tylko z bezpośrednich podatków ma być pobierany a tylko na takie sprawy, które dotąd z powodu systematycznego zaniedbywania mało kosztowały, i tak: oświata, drogi, kultura krajowa i krajowe budownictwo. Przy porządnéj administracji właśnie te sprawy największych wymagają kosztów, na których pokrycie mały procent od podatku, który się nie powiększa, ale owszem w latach nędzy uszczupla, zapewne wystarczyć nie zdoła. Co się tyczy odpowiedzialnego rządu krajowego, w tym względzie rząd stanowczo odmówił poparcia wyrażonemu w rezolucji żądaniu. Tyle o przyobiecanych ustępstwach pod względem ustawodawczym. Hr. Potocki, widząc złe wrażenie, jakie oświadczenia jego na wszystkich notablach polskich wywarły, starał się je cokolwiek złagodzić zapewnieniem, że w tym względzie możeby się jeszcze pomówić dało. Przyznano też osobnego ministra dla Galicji i możemy zarazem donieść, że hrabia Potocki upatrzył już sobie na tę posadę hr. Ludwika Wodzickiego, a na posadę galicyjskiego namiestnika p. Grocholskiego. Atrybucje namiestnika miałyby być rozszerzone w niektórych sprawach administracyjnych podrzędnego znaczenia, tak, że w niektórych przypadkach nie potrzebaby się było odwoływać do Wiednia.

Żądanie notablów polskich, domagających się sankcji kilku ustaw przez sejm uchwalonych, niewiele zostało uwzględnione. Przyrzeczono bowiem tylko sankcję dwóch projektów do ustaw: statutu dla miasta Lwowa i ustawy serwitutowéj; natomiast odmówiono sankcji ustawie o nadzorach szkolnych i seminarjach nauczycielskich. Na takie ustępstwa nie mogli się Polacy zgodzić i oświadczyli, że od żądań w rezolucji zawartych nie odstąpią.

Minister galicyjski nie otrzymałby naturalnie żadnéj teki, bo sprawy, któreby do niego należeć miały, nie mogłyby na razie dokładnie być oznaczone, a takiéj tymczasowéj posady nie przyjmie zapewne żaden z znakomitszych przewódców polskich, tém bardziéj, że na razie musiałby solidarnie postępować z resztą ministerstwa, a więc też łatwo mógłby z niém razem upaść.

**Praga** 28 maja.

(*Krsp.*) [Rola dra Smolki przy rokowaniach w Pradze — przyrzeczenia ze strony rządu — hrabia

---

## Po ślubie.

Oryginalna komedja w jednym akcie.

(Ciąg dalszy.)

SCENA XV.

KAZIMIERZ, LEONTYNA.

LEONTYNA, we drzwiach.

I cóż?..

KAZIMIERZ.

Już mu wszystko powiedziałem i zdaje mi się, że pobiegł do żony...

LEONTYNA.

Muszę temu przeszkodzić...

KAZIMIERZ.

A ja cóż mam robić daléj?

LEONTYNA.

Graj pan daléj tę samą rolę, bo to dla jego szczęścia... a mam wszelkie nadzieje, iż szanse poprawy nie zginęły...

KAZIMIERZ.

A nagroda moja?..

LEONTYNA, z kokieterją.

Zadowolenie w własném sumieniu z spełnienia dobrego uczynku i moja dozgonna wdzięczność...

KAZIMIERZ.

I przyspieszenie ślubu o miesiąc...

LEONTYNA, z kokieterją.

Zobaczymy (wybiega).

KAZIMIERZ, do siebie.

O! jak ja ją kocham...

(wychodzi.)

SCENA XVI.

KONRAD, sam.

KONRAD, wchodzi niespokojny i pomieszany.

Nigdzie nie mógłem znaleźć Jadwisi... (chodzi po scenie) Kazimierz uwagami swojemi i tą ślepą wiarą zabijał mnie! — To tylko kobieta zdolną jest do tak szalonego i egzaltowanego pomysłu. (po chwili) Muszę Kazimierzowi dopomódz... muszę. Jadwisia jest tak dobrą... (po chwili) Przekonam i zawstydzę Leontynę... (po długiéj pauzie) Zmieniamy się po ślubie!.. muszę wyznać, iż jest w tém trochę prawdy i ja sam... trochę... trochę... (dzwoni) No... no... poradzę temu.

SCENA XVII.

KONRAD, FLORJAN.

KONRAD.

Czy pani nie widziałeś?

FLORJAN.

Podobno jest w ogrodzie...

KONRAD.

Jak tylko spotkasz panią, to powiedz, iż mam do niéj bardzo pilny interes... (przechodzi do stolika) Ale!.. ale... mówiłem ci, żebyś porobił świeże bukiety...

FLORJAN.

Nie miałem czasu, czyściłem strzelbę, ale teraz porobię...

KONRAD, po namyśle.

Już nie potrzeba, idź, idź..

(Florjan wychodzi.)

SCENA XVIII.

KONRAD, sam.

KONRAD.

Dobra myśl! zrobić Jadwisi ogromny bukiet z samych lewkonji... ona tak lubi lewkonje... (zatrzymuje się chwilę) Nie!.. nie mam się czego obawiać i Leontynę muszę przekonać...

(wychodzi.)

SCENA XIX.

JADWIGA, LEONTYNA.

LEONTYNA.

Nie ma go tutaj.

JADWIGA.

Powtarzam ci Leontynko, iż lękam się, aby się Konrad nie pogniewał.

LEONTYNA.

Bądź spokojną, zresztą biorę wszystko na siebie... Znam do tyle Konrada i wiem że jest sprawiedliwy, więc błąd swój pozna odrazu — a zanadto jest rozumnym, aby chciał pozostać w błędzie... Tylko ty graj swoją rolę odważnie i stanowczo...

JADWIGA.

Byle się to na co przydało!

LEONTYNA.

Obowiązkiem jest bronić swego szczęścia do ostatniéj chwili. A nie zapominaj, iż te pierwsze nieporozumienia, te pierwsze dysharmonje w małżeństwie to niby lawiny w Alpach... u szczytu w początkach, to śniegu bryłka... mała, maleńka... a wkrótce to lawina, co wszystko gruchocze i niszczy...

JADWIGA.

Przerażasz mnie!..

LEONTYNA, z zapałem.

Wierzaj mi, z razu wszystko zaczyna się zawsze od téj obojętności, od tego wzajemnego zaniedbania... od tego lenistwa. Cały urok życia, czar cały uczucia wnet ginie, rozwiewa się w jakiémś prozaiczném, powszedniém, codzienném zaniedbaniu... obojętność wkorzenia się coraz silniéj jak te chwasty w szczeliny opuszczonych domów!.. Potém przychodzi przesyt, za przesytem znudzenie... chwasty rozsadziły ściany domu i domowe ognisko bez ciepła, bez płomieni — to sam popiół tylko, w którym już nie odszukasz szczęścia!.. (po chwili) Dziwi cię mój zapał! o bo dla nas kobiet w téj kwestji jest cała przyszłość, jest szczęście całego życia. Mężczyzni ani chcą ani może pragną się nad tém zastanawiać... Bo dla nich życie otwarte, złamią szczęście w domu, znajdą go po za domem... Lecz dla nas jaka przyszłość? nam pozostaje tylko droga rozstajna, albo łez i cierpień — albo upadku... Ale cicho, Konrad nadchodzi... Tylko odważnie...

SCENA XX.

LEONTYNA, JADWIGA, KONRAD.

KONRAD, z bukietem w ręku.

Szukam już panią od godziny, aby najserdeczniéj przywitać.

LEONTYNA, podając rękę.

Jak się pan miewasz, panie Konradzie?

KONRAD, idzie do Jadwigi.

I ciebie nie mogłem znaleźć moja Jadwisiu... a że myślałem o tobie, to na dowód przynoszę ten bukiet z samych lewkonji, które tak lubisz. Nie podziękujesz mi? (nadstawia czoło do pocałunku i mówi pocichu) Jadwisiu, muszę z tobą pomówić.

JADWIGA, obojętnie.

Trzeba zawołać Florjana, żeby ten bukiet włożył do wody. (po chwili) Chcesz mi coś powiedzieć?..

KONRAD, po cichu.

Ale tobie saméj.

LEONTYNA.

Jak pięknie umie układać bukiety wasz ogrodnik.

KONRAD.

Nie, pani, ten bukiet to ja sam ułożyłem.

LEONTYNA.

Bardzo gustowny.

KONRAD.

To kształt, który najwięcéj lubi Jadwisia... to też codzień przynoszę jéj podobny.

LEONTYNA.

Ale jakże prędko one więdną (wskazuje na bukiety) biedne! Ktoby powiedział, że wczoraj zerwane.

KONRAD, n. s.

Czy to przymówka, czyby... (głośno) Jadwisia bukiety odemnie stawia zawsze w swoim gabinecie.

JADWIGA, z przymusem.

Tak, dawniéj gdym..

KONRAD, przerywając żywo.

Jadwisiu, takeś pobladła; czyś nie cierpiąca przypadkiem?

JADWIGA.

Ale bynajmniéj...

KONRAD, po cichu.

Zlituj się, muszę...

LEONTYNA, przeglądając książki.

Ah!.. moja Jadwisiu, cóż też za książki znajduję u ciebie. Któż takie rzeczy czyta!

JADWIGA.

To Konrad...

KONRAD, żywo.

Tak! to ja zawsze sprowadzam nowe książki od Wilda ze Lwowa dla Jadwisi... i czytujemy nieraz oboje po dniach całych; tym razem nie wiem z jakiéj przyczyny przysłał Wild te głupie romanse.

JADWIGA.

A dziś rano unosiłeś się nad niemi — pragnąłeś nawet, abym czytała.

KONRAD, n. s.

Co się jéj stało? (głośno) Próbowałem tylko moją panią, chciałem się przekonać, czy podobną jest do innych mężatek, które po ślubie z zapałem doczytują zakazane romanse, z któremi nie miały sposobności się zapoznać za panieńskich czasów. (do Leontyny) I przekonałem się, że moja Jadwisia i pod tym względem jest wyjątkiem... wyobraź sobie pani, iż nie chciała żadnéj z tych książek nawet wziąć do ręki. Jak tu takiéj żony nie kochać. (z udaną powagą) Dziś zaraz cała ta bibljoteka wraca napowrót do Lwowa.

LEONTYNA.

Pochwalam to postanowienie, bo nic gorszego jak ta dzisiejsza literatura francuzka, tak pełna realizmu i ponętnego zepsucia... Gdybym była mężem, tobym dom mój strzegła od tych książek jak od powietrza!

JADWIGA.

Podzielam najzupełniéj twoje zdanie... lecz są ludzie, którzy wstręt ten nazywają zaściankową pruderją.

KONRAD przerywając.

Ja zaś za wstręt ten odpłacę ci upominkiem — i sprowadzę ze Lwowa „Wojnę" Grottgera, o któréj marzysz już od miesiąca... (przybliża się do niéj i całuje w rękę, po cichu) Muszę koniecznie sam na sam po... (nie kończy, gdyż Leontyna przybliża się do Jadwigi i mówi po cichu).

Beust główną sprężyną niepowodzeń.]

Pozwólcie mi, abym dodał kilka ciekawych szczegółów do historji sławnych rokowań pragskich.

Spostrzegliście już może, że tu i owdzie wychodzą na jaw niektóre wiadomości, które w zupełności potwierdzają to, com wam o rokowaniach tych pisał; zwracam pod tym względem głównie uwagę waszą na wiedeńską *Presse* z d. 25 b. m., (która podaje wiadomość, że jeden z reprezentantów rządu wyraził się wobec Czechów, że przedewszystkiém należy wytworzyć położenie przymusowe, by potém można było przedstawić cesarzowi uznanie prawno-państwowych żądań Czechów jako nieodbitą konieczność; że Smolka w zastępstwie hr. Potockiego przyrzekł, iż uniwersytet pragski w przeciągu ośmiu dni uznany zostanie za czysto czeski; że źle widziani urzędnicy oddaleni zostaną; że w kilku dniach nastąpi usunięcie radcy rządowego Marxa i prokuratora dra Hlavatschka, w skutek czego podobno najzaciętsi przeciwnicy Polaków między Czechami mieli się wyrzec swych moskalofilskich sympatji i chętnie przyjmowali obietnice dra Smolki.) Nie wątpię, że z czasem inne także doniesienia moje usprawiedliwione zostaną.

Dzisiaj już mógłbym, gdybym p. Smolkę chciał zmusić do niedyskrecji, zapytać się go:

„Panie doktorze! czyś pan tylko pozował i udawał męża zaufania pana Potockiego, czyś pan do roli téj był upoważniony?

Odpowiedziałby on zapewne: Nie jest to moim zwyczajem w imieniu trzecich osób mówić i obiecywać; byłem ja dostatecznie upoważniony do tego wszystkiego, com robił i do obietnic, które uczyniłem.

Pytałbym go się daléj: „Panie doktorze, czyś pan się narzucił hr. Potockiemu, czy też hr. Potocki pana wezwał?

Odpowiedziałby na to zapewne p. Smolka: „Wezwany przez Potockiego podjąłem się pośrednictwa między rządem a Czechami.“

„A czy téż łaskawy doktorze nie mówiono o tém, co się stać ma, jeżeli sejmy nie zechcą obesłać rady państwa?

„Ależ przecież w rokowaniach z Czechami powiedziałem im wyraźnie, że rząd kontentuje się wysłaniem do sejmów, że nie więcéj od opozycji nie żąda; że natomiast [illegible] po rozwiązaniu sejmów obecnych i zwołaniu nowych.

Na to sąd odpowiedział mi jeden z tych panów: „Ależ panie doktorze, jeżeli rząd rozwiąże sejm czeski i morawski, a tém samém da poznać, że rzeczywiście pragnie ugody, w takim razie wprowadzimy do obydwóch sejmów po [illegible] naszych posłów i od nas zależeć będzie, czy zechcemy wysłać do rady państwa, czyli też nie. W takich stosunkach zaś, jakie obecnie u nas panują, łatwo pan pojmiesz, że się nigdy na wysłanie nie zgodzimy. W sejmie galicyjskim, jak pan utrzymujesz, będzie większość poddająca się pańskiemu przewodnictwu, (tak rzeczywiście mówił Smolka, choć Czesi wcale na to nie liczyli), którą pan będziesz rozporządzał — jeżeliby więc te trzy sejmy nie wysłały do rady państwa, to ta nie zbierze się w komplecie, t. j. stanie się niemożliwą — czyś łaskawy doktorze i to już wziął pod rozwagę? cóż wtedy rząd pocznie? A ja powiedziałem: I na to musieliśmy się przygotować, a hr. Potocki ma zamiar w ten sposób korzystać z takiéj ewentualności, że zwróci uwagę na to, że rada państwa dziś lub jutro przez to lub owo stronnictwo doprowadzoną być musi *ad absurdum*, że zatém trzeba przenieść akcję do sejmów krajowych.“

„Doktorze! czyż nie prosiłeś właścicieli dzienników opozycyjnych, by na miłość boską nie utrudniali stanowiska hr. Potockiego, by byli trochę cierpliwymi, bo najdaléj w 14 dniach wszystko najpomyślniéj się ułoży i to na korzyść opozycji, tak, że dzienniki opozycyjne będą tylko mogły chwalić hr. Potockiego? czyż prośby téj trzykrotnie nie ponawiałeś? Dr. Smolka musiałby przyznać, że tak jest rzeczywiście. — Panie doktorze! czyż nie powiedziałeś, że bez Czechów w żadnym razie nie pójdziecie do rady państwa? W tém jednakże razie [illegible] Smolka i zwolennicy jego zechcą wysłać do rady państwa.

W końcu jeden już tylko dodam. Hr. Beust ma to przekonanie, że hr. Potocki niezręcznie wziął się do dzieła ugody. Beust wysłał do Pragi swego powiernika, by się dowiedział o całym przebiegu sprawy. Powiernik jego mocno się ucieszył, widząc, że rokowania zupełnie się nie udały. Zdaje nam się, że hr. Beust chce zostać uprzywilejowanym wybawcą Austrji, chce tak długo przypatrywać się wszelkim eksperymentowaniom, dopóki sam powołanym nie zostanie do przeprowadzenia ugody za jakąbądź cenę, jak to już z Węgrami miało miejsce. Tymczasem może jeszcze kilku Potockich po sobie nastąpić.

## Francja.

**Paryż** 27 maja.

[Rozwiązanie komitetu plebiscytowego — zamiar obalenia ministerstwa Olliviera przez lewicę konstytucyjną — pogrzeb Salomona Noira.] Dziś ma przyjść w ciele prawodawczém pod obrady interpelacja Bethmonta co do kroków gabinetu względem komitetu plebiscytowego. Zapowiadają bardzo interesujące posiedzenie. Opozycja przedstawia rozwiązanie tego komitetu jako [illegible] *Siècle* wyraża już swoją radość z tego, co „liberalno-konserwatywni“ [illegible] pewne, że było to tylko pięknym snem kiedy pisał do wyborców z departamentu Var: „Żadnych więcéj interpelacji!“ Pomimo zyskanéj w narodzie większości 7miu miljonów nie ustały jednak interpelacje i parlamentarne intrygi. Od onegdajszego wieczora jednak konstelacja parlamentarna wstąpiła w nową fazę. U Picarda zgromadziło się 17 deputowanych, którzy postanowili utworzenie „konstytucyjnéj lewicy“ z członków dotychczasowego lewego centrum. Ci panowie zamierzają w razie przeprowadzenia swego programu utworzyć ministerstwo, spodziewając się tym sposobem przekroczyć przepaść, która dzieli właściwą lewicę od cesarstwa.

Pojedynek między p. Henrykiem de la Gorde redaktorem *Pays* i p. Rafina redaktorem *Rappel* odbył się w istocie w dniu 26 maja, jednak nie w Belgji jak głoszono, lecz w lasku Vesinet przy Paryżu — dziewięć razy powtarzano strzały jednak bez krwi rozlewu. Przed dwoma tygodniami umarł ojciec Wiktora Noira zamordowanego jak wiadomo przez ks. Piotra Bonapartego. Rodzina zarządziła pogrzeb zupełnie skromny. Wszyscy mają mu za złe, iż przyjął wynagrodzenie 25,000 franków, na jakie najwyższy trybunał ks. Piotra Bonapartego skazał. Był on podczas śmierci syna już chorym, zdaje się jednak, iż smutny ten wypadek nie wpłynął na bieg choroby.

## Rossja.

**Petersburg** 24 maja.

[Zaprowadzenie sądów pokoju w ziemiach polskich — reforma administracji — wystawa przemysłowa — zakłady naukowe.] W roku 1871 ma być (jakeśmy już donosili *Red.*) instytucja sądów pokoju zaprowadzona także w t. z. prowincjach północno-zachodnich. Regulamin tychże jest w wielu punktach inny od obowiązującego w Rossji. Sędziowie pokoju mają być bowiem na Litwie i Rusi przez rząd ustanowieni, nie zaś z obywateli wybierani. Jasnym jest polityczny cel takiéj ustawy.

W przedmiocie reformy administracji gubernialnéj i policji, komitet ministrów zawezwał ministra spraw wewnętrznych, ażeby projekt dotyczący poddał jeszcze raz pod rozbiór komisji delegowanéj do spraw gubernjalnych i okręgowych, a będącéj pod jego przewodnictwem, celem sprawdzenia, czy postanowienia tego projektu nie sprzeciwiają się licznym postanowieniom wydanym w ostatnich czasach. Po tém rozstrząśnieniu ma być ten projekt przedłożony radzie stanu do dalszego traktowania.

Regulamin urządzenia gimnazjów zaprowadzony w r. 1864 dał powód do najrozmaitszych uwag wniesionych przez naczelników okręgów naukowych. Mianowano teraz komisję złożoną z trzech członków rady stanu i ministra oświaty pod przewodnictwem hr. Stroganowa, ażeby rozpatrzeć się bliżéj nad témi uwagami.

Przy budowie kolei brześcio-kijowskiéj zamierza rząd na wniosek ministra wojny kilka stacji ufortyfikować. Ogólna rossyjska wystawa przemysłowa urządzona w Petersburgu zajmuje 4,000 sążni kwadrat. — czwartą część powierzchni wystawy paryzkiéj i 2,350 wystawców umieściło tamże swoje przedmioty. Ze względu iż dla braku miejsca próśb wielu zgłaszających się uwzględnić nie można było, ma być jeszcze dodatkowy oddział wystawy w ujeżdżalni św. Michała urządzonym. Wystawa zostanie w dniu 27 maja otwartą. W głębi Rossji objawia się ogólna dążność do ulepszenia szkół ludowych. Podczas gdy rząd bardzo mało w tym względzie jest czynny — ofiarują obywatele bardzo znaczne sumy. Niedawno n p. ofiarował niejaki Noriszkin 250,000 rsr. na urządzenie seminarjum nauczycielskiego w Tombowie, obecnie dzienniki donoszą znów o drugim fakcie: Garagan ofiaruje rocznie 12,000 rsr. na urządzenie zakładu wychowawczego dla dzieci ubogich rodziców.

Dochód z cła w Rossji wynosił w roku 1869: 40,208,540 rsr. więcéj o 2,617,446 rubli jak w roku poprzednim. Korzystny ten rezultat przypisać należy nowéj taryfie celnéj, którą opłatę od najważniejszych artykułów zniżono. Natomiast jest wywóz w r. 1869 w porównaniu do wywozu w r. 1868 w ogólności niekorzystny, w szczególności co do zboża, lnu, łoju i potażu, najważniejszych produktów Rossji.

— [Wychodztwo z Kurlandji.] W ostatnich czasach znaczne są emigracje Łotyszów do Rossji. Przyczyny téj emigracji nieznane. *Baltias Westnesis* pisze z tego powodu:

„Dlaczego nasz lud z taką łatwością opuszcza swe strony rodzinne?... Czyż w Kurlandji brakuje chleba?... Nie, owszem Kurlandja znaczną ilość zboża wysyła za granicę!... Zapewne są inne, ważniejsze przyczyny...“

Wyżéj wzmiankowana gazeta na tém poprzestaje, chociaż bynajmniéj nie tai, że w całéj téj sprawie działa jakaś niewidzialna ręka. Najprawdopodobniéj, że te wychodztwa wywołują ajenci rządowi.

Obecnie rząd moskiewski względem prowincji nadbaltyckiéj przyjął system praktykowany od lat siedmiu na Litwie i Rusi. Z jednéj strony prześladuje inteligiencję kraju i tamuje jéj rozwój w duchu narodowym, z drugiéj pobudza lud wiejski do wychodztwa, żeby tym sposobem ułatwić napływ przedsiębiorczéj ludności rosyjskiéj.

Niczego bowiem rząd rosyjski tak się nie obawia, jak przebudzenia się między Łotyszami (Łotszą) sympatji ku swym jednoszczepowcom Litwinom. — Katkow z prawdziwie policyjną gorliwością szpiegujący wszelkie objawy życia narodowości nierosyjskich, nieraz ostrzegał o grożącém mu niebezpieczeństwie ze strony partji tak zwanych „Młodych Łotyszów“. Choć cała czynność téj partji miała cel li tylko naukowy, jednak rząd rosyjski wolał rozwiązać niektóre towarzystwa, niż dozwolić badanie przeszłości, któreby mogło doprowadzić do rezultatów wręcz przeciwnych [illegible] kliki katkowskiéj. [illegible]

— [Powstanie Kirgizów.] Według telegramu nadesłanego d. 2 kwietnia do Petersburga, Kirgizi koczujący na wybrzeżach morza Kaspiskiego niespodzianie napadli na oddział kozaków, których zabrali do niewoli wraz z ich pułkownikiem Rukinym. Po tém pierwszém powodzeniu atakowali forteczkę Aleksandryjską, lecz bez skutku.

I tutaj stuletnia misja cywilizacyjna moskiewska nie powiodła się. — Kirgizi wciąż tęsknią do wolności.

— [Projekt urządzenia konsulatu ros. w Peszcie.] W radzie państwa roztrząsano projekt ministra spraw zagranicznych, wykazujący konieczność ustanowienia konsulatu rosyjskiego w Peszcie, powzięty w skutek jakichś tam ważnych kombinacji politycznych.

— [Trakt sybirski.] Gubernator permski postarał się u rządu o kilkanaście tysięcy rubli dla naprawienia traktu pomiędzy Permą i Tobolskiem.

Szkoda, że pan gubernator nie pomyślał o tém nieco wcześniéj, wówczas tysiące wygnańców nie byłoby narażonych na kaleczenie nóg i inne niewygody, nieodłączne od najgorszych w świecie dróg rosyjskich.

— [Zdarzenie w mieście Kołpinie] w pobliżu Petersburga. Przypadek ten dostatecznie charakteryzuje uszanowanie ludu rosyjskiego dla religji i wszystkiego co przywykliśmy uważać za święte. W czasie nabożeństwa, na które zebrało się mnóstwo osób z Petersburga i innych miejscowości, jacyś ludzie rozrzucili po cerkwi pewien gatunek pukawek, które pękały bez huku. Za ukazaniem się dymu zaczęto wołać „Pożar!“ Tłumy modlących się rzucają się w największym nieładzie ku drzwiom. Powstaje największy krzyk, hałas, kłótnie, a nareszcie bijatyka. — Sprawcy tego zamieszania, korzystając z nadarzonéj sposobności, rzucają się na publiczność i poczynają rabować; okrucieństwo swoje posunęli do tego stopnia, że kobietom wyrywali z uszu kolczyki i wykręcali palce zdejmując im pierścionki.

*(Z Petersb. Wied.)*

— [Koloniści czescy na Wołyniu.] *Kijewlanin* z pewnego rodzaju dumą przytacza list kolonistów czeskich, opisujący szczegółowo dziękczynne nabożeństwo za szczęśliwe ocalenie życia białego cara podczas dwukrotnego zamachu 1866 i 1867 r. Nie chcemy nudzić opisem téj uroczystości; wszystkie te oficjalne objawy uczuć tak są znane, iż nie można do nich najmniejszéj przywiązywać wartości. Wspomnianą gazetę najbardziéj uszczęśliwił patrjotyczny hymn rosyjski „Boże, cara chrani!“ prześpiewany po czesku.

## Włochy.

**Od księdza Piotra Semenenki** otrzymujemy następujące pismo:

**Rzym** 22 maja.

(Dokończenie.)

I wtedy mi wytłómaczył co następuje: że już dawno wiedzieli, iż pan Kulczycki pisuje do *Czasu* i do *Dziennika Poznańskiego*, że te korespondencje były tém przykrzejsze dla Ojca świętego, im bardziéj w narodzie polskim, który on tak kocha, rozsiewały z umysłu najniekorzystniejsze wyobrażenia, jeźli niekoniecznie o jego osobie, tedy o stolicy apostolskiéj, która to samo jest co on, (tu w nawiasie dodam, że o tych korespondencjach donosił, a w razie potrzeby tłómaczył je z urzędu, z obowiązku przeto i pod przysięgą, pan Artebani, wyższy urzędnik w sekretarjacie stanu, umiejący po polsku i po rossyjsku, a który przez to samo, że z urzędu i pod przysięgą to czynił, nie stawał się żadnym donosicielem i niepotrzebnie go broni od tego p. Kulczycki w swych listach, jak niepotrzebnie wnioskuje, że to nie on czynił); że dawno tedy chciano położyć koniec temu, ociągano się jednak, bo nie miano dowodów stanowczych (co niech przekona pana Kulczyckiego, jak tu w działaniu nie opierają się na pierwszych lepszych doniesieniach, ani nawet na własném moralném przekonaniu), że nareszcie ten dowód dostarczony został przez posła pruskiego. To zaś tym sposobem. Policja poznańska, z powodu jakiegoś urzędowego zabrania *Dziennika Poznańskiego*, zrobiła przeszukanie w jego biurach i [illegible] pana Kulczyckiego [illegible] wymierzenia na pana Kulczyckiego kary za wszystkie jego korespondencje, o których już nie było wątpliwości, że od niego pochodziły. Ale to też było jedynym powodem i dla tego kardynał powiedział pani Kulczyckiéj, że za to jedynie. A nawet jeźli mnie pamięć nie myli, ów wyraz: jedynie dla tego kardynał powiedział, iż pani Kulczycka użalała się właśnie na Zmartwychwstańców i ich donoszenia przedstawiała jako przyczyny wydalenia męża. Mogę nawet to ostatnie zatwierdzić stanowczo. W każdym razie jeżeli wydalenie nastąpiło jedynie dla téj przyczyny, jak kardynał to twierdził i jak sam p. Kulczycki starannie potwierdza, tedy nie z powodu Zmartwychwstańców. Czemuż tedy tego nie rozważył?

To, co tu piszę, zapewne dojdzie wiadomości Jego Eminencji. Więc niech mi wybaczyć raczy, że to ogłaszam, ale przecie Jego Eminencja milczenia mi nie nakładał, a sam najlepiéj może to widzieć, że zmuszony czynię. Najważniejsza w tém wszystkiém, że to poseł pruski wręczył ów autograf, o którym kardynał Antonelli mówił pani Kulczyckiéj; snać jednak kardynał nie otworzył się przed nią co do tego źródła urzędowego, ani że ten autograf był kwit prosty; inaczéj p. Kulczycki nie czyniłby tyle przypuszczeń, aniby pewno nie napisał: „który nie mógł być moim,“ a tém mniéj słów następnych: „Ci zaś którzy go (to jest list jakiś, bo pod tym autografem pan Kulczycki niewiadomo co sobie wyobraża) schwytali lub podrobili, gdyby mogli nawet uniknąć miana fałszerzy, nie potrafią zrzec się tytułu złodziejów, a gdyby się zresztą zdołali wykręcić od tego dwoistego, hańbiącego napiętnowania, zachowają zawsze na czole te jedenaście głosek: donosiciele.“ Niestety! p. Kulczycki nie widzi, do jakiego stopnia zaślepia go rozżalona namiętność i raz w siebie wmówione o Zmartwychwstańcach fałszywe przekonanie, że oni wszystkiego przyczyną.

Na dowód prawdy tego co tu mówię, nie mogę zapewne prosić Jego Eminencji o zaświadczenie, jak o to mogliśmy byli prosić jenerała Kanzlera, bo i godność osób i sama natura sprawy jest inna; ale jeźli się nie mylę, na taki dowód dosyć jest tego jednego, że to publicznie mówię. Pan Kulczycki, który się powołuje na świadectwo czterech czy pięciu kardynałów umarłych, mógłby się bez szkody powołać i na świadectwo wszystkich kardynałów żyjących, bo już tu w Rzymie nie ma nic do stracenia — ale ja, który mam tu w Rzymie charakter urzędowy i bardzo mi drogi, bo blizko związany z najlepszą przyszłością Polski naszéj, z przyszłością w niéj kościoła bożego — ja mam wszystko do stracenia, gdybym nie mówił prawdy a i zgromadzeniu, do którego mam szczęście należeć, pewnoby to także wcale nie pomogło. Więc prawdę mówię.

Teraz dokończę całéj prawdy, choćby dla tego żeby pana Kulczyckiego uspokoić i wyjąć mu z duszy wszelki powód do niesłusznego żalu na Zmartwychwstańców.

Zaręczam mu tedy za to, że żaden ze Zmartwychwstańców, ani kto inny, ani ja, którego najbardziéj posądza, nigdy nie czyniliśmy żadnego doniesienia na niego; nigdy nie tłómaczyliśmy żadnego jego, prawdziwego czy mniemanego, artykułu lub listu, nigdy nawet nie pragnęliśmy tego, aby go wydalono z Rzymu. Owszem, a to wolno mu wierzyć lub nie wierzyć, ale ja w sumieniu prawdę mówię — owszem tedy, kiedy na rok lub półtora jeszcze przed jego wydaleniem, osoba, od któréj to mogło zależeć, spotkawszy się ze mną, mówiła mi, że już daléj znieść tego nie można i że go trzeba wydalić, usilnie nastawałem, aby tego nie czyniono. Pan Kulczycki lepiéj zrobi, jeźli mi uwierzy i złoży niesłuszny żal z serca do mnie i do nas wszystkich.

Pan Kulczycki był niegdyś w lepszych stosunkach ze mną. Niech sobie przypomni, kiedy po stracie swego dziecka przyszedł do mnie z wynurzeniem swéj boleści, i niech mu pamięć serca odpowie: czy go nie z sercem przyjąłem? Niech sobie przypomni, kiedy po nieprzyjemnych dla siebie zajściach na dworze papiezkim przyszedł również ze swym żalem do mnie, i czy mu nie udzieliłem wtedy rad najserdeczniejszych, a jak dotąd myślę, i najzdrowszych. [illegible]

Prawda, że jego późniejszego postępowania, które tak niespodzianie dla mnie był sobie obrał, nie pochwalałem i nie pochwalam. Prawda, żem nie zabraniał sobie mówić o niem i że, chociaż nie dla przyjemności ani też témbardziéj nie dla donosicielstwa, ale gdy tak rzecz wypadła, przed innymi, i to głośno, o tém mówiłem. Prawda, że o ile moje zdanie może mieć wagę u kogo, albo raczéj o ile sama prawda rzeczy waży, owo moje mówienie może panu Kulczyckiemu w jakim razie nie pomogło. To wszystko prawda; ale nie ja temum winien, jedno winno wszystkiemu samo postępowanie jego. Mowa moja zawsze była o tych jego korespondencjach; że zaś te korespondencje od niego wychodziły, o tém wszyscy wiedzieli, a dziś rzecz jest publicznie stwierdzona. *Dziennik Poznański* to już głośno powiedział, a *Czas* samą zmianą korespondenta to stwierdził i zresztą nigdy się tego nie zapierał i nie zaprze. Więc prawda, że nie pochwalałem, głośno nie pochwalałem, ale i dziś to samo czynię. Owszem, chciałbym to uczynić jak najgłośniéj i przed całą Polską zaświadczyć, że owa korespondencja była niegodziwa: bo cała wymierzona była na ten skutek, aby oskarżając, jeźli nie osobę papiezką, tedy dwór jego, politykę dworu, czyli raczéj samąż stolicę apostolską o ciągłe konszachty z Rossją, o ciągłe wydawanie w jéj ręce i zdradzanie najdroższych nam interesów, utrzymywać w narodzie polskim wieczny kwas przeciwko téjże stolicy, jątrzyć najboleśniejszą naszą ranę, a z drugiéj strony zasmucać serce najlepszego dla nas Ojca, Ojca jeżeli wszystkich wiernych, tedy najbardziéj nas nieszczęśliwych. Ta sprawa była tedy niegodziwą i nie przestanę jéj niegodziwą nazywać, i to jak najgłośniéj.

Nie wchodzę w powody dla jakich pan Kulczycki przez takie szkła zamącone patrzył późniéj na rzecz, na którą pierwéj był patrzył i zawsze mógł był patrzeć gołemi i zdrowemi oczyma. To jedno powiadam na końcu: że postępowanie, które muszę potępić, odróżniam od człowieka, którego potępiać nie chcę i nie mogę. Głębiny duszy samemu tylko Bogu dostępne i ostatnie powody uczynków on jeden sądzi. A zresztą, wiem że ten sam człowiek może się obaczyć, sam swoje dawne postępowanie potępić i inne lepsze rozpocząć. Względem samego tedy pana Kulczyckiego nie stawię się jako sędzia; owszem, zostaję dawnym znajomym i najlepiéj mu życzącym; a jeźli on w pewném zapamiętaniu czeka chwili, jak mówi, aby nas powołać przed sądy ludzkie, a w ostatnim razie powołuje nas przed straszny sąd Boży — my z naszéj strony podajemy mu rękę do porozumienia, zgody i pokoju. Tém podaniem ręki jest tłomaczenie niniejsze, żeśmy się niczém nie przyczynili do jego wydalenia z Rzymu. Niech temu szczeremu tłomaczeniu uwierzy, niech złoży z serca niesłuszny, a w prawdzie i przed Bogiem niezasłużony żal swój na nas; niech uwierzy, że mu dobrze życzymy; a kiedy gorycz, zła doradczyni, z duszy mu ustąpi, rychło wszystko inne jaśniéj zobaczy i łatwiéj stanie w prawdzie przed Bogiem.

Niechaj mi pan Kulczycki pozwoli, abym téj nadziei nie tracił, albo raczéj, niech będzie pewien, że ją chowam w duszy i że jak mu zawsze dobrze życzyłem, tak tém bardziéj życzę mu dobrze teraz.

Te są, szanowny panie redaktorze, moje objaśnienia, o których zamieszczenie uprzejmie cię upraszam.

Z najpowinniejszym szacunkiem najniższy w Chrystusie Panu sługa

Ks. *Piotr Semenenko.*

## Wiadomości z literatury i sztuki.

**Wydawnictwo czytelni ludowéj** o własnych tylko siłach pod głównym kierunkiem p. Aleksandra Nowoleckiego, b. księgarza warszawskiego i nakładcy wielu dzieł, datujące się jeszcze w Warszawie od 1850 r., a w Krakowie od lat dwóch istniejące, walcząc z apatją i przeciwnościami wytrwale idzie daléj i mnóstwo prawdziwie pożytecznych ogółowi wydaje rzeczy.

W r. 1868 i 9 wydawnictwo to za 4 złr. dało nielicznéj garstce swych prenumeratorów 63 arkuszy druku z mnogiemi ilustracjami, w których mieszczą się prace popularnych pisarzy, jak: Gregorowicz, Anczyc, Ilnicka, Goczałkowska i t. p.

W r. 1869 i 70 na pierwsze półrocze też wydawnictwo [illegible] Prócz tego wydawnictwo [illegible] regulamin wojskowego [illegible] druku 225 [illegible] czytelni ludowéj 6½ centa, regulaminu wojskowego za 100

---

LEONTYNA, do Jadwigi.

Trzymaj się...

JADWIGA.

Dziękuję ci bardzo, lecz zapisałam już sobie te fotografie dziś rano.

KONRAD, n. s.

Nie poznaję Jadwisi, czyby pogniewaną była na prawdę. (głośno do Leontyny) Może nam pani co zagra.

LEONTYNA, przy fortepianie.

Ah! jakież masz same stare i oklepane rzeczy.

KONRAD, błagająco.

Słuchaj.

LEONTYNA.

Czy nie grywasz teraz?

JADWIGA.

Mało, bo...

KONRAD, pomieszany.

Bo fortepian rozstrojony bardzo, a posyłałem dwa razy do miasteczka po stroiciela, i wyobraź sobie pani, nigdy go nie mogli zastać.

LEONTYNA.

Musisz pan bardzo cierpieć na tém, bo Jadwisia gra tak pięknie, a pan tak lubisz muzykę.

KONRAD, n. s.

Jestem jak na torturach.

JADWIGA, śmiejąc się.

Ale gdzie tam, Konrad nie cierpi fortepianu.

KONRAD, żywo.

Tak, są dnie, w których mnie rozstraja, denerwuje... szczególniéj gdy rozstrojony. (przechodzi pomieszany ku krosnom) Jak to, Jadwisiu, więc ta włóczka jeszcze nierozmotana?.. dziś rano nie miałem czasu ci dopomódz i widzę, że to wstrzymuje twoją robotę.

JADWIGA.

O nie męcz się, zrobi to panna służąca...

(Dokończenie nastąpi.)

## Romeo i Julja.

### Pani Modrzejowska

(w roli JULJI.)

Miłość... to pieśń odwieczna natury. Wszystko, co myśli i oddycha, śpiewa ją od jednego bieguna po drugi; śpiewa ją nawet to, co myśleć nie umie, co nie potrzebuje oddychać, co na świecie zwykle martwém i nieżyjącém się zowie. Kwiaty posyłają sobie pocałunki w pyłku ulatującym przez powietrze z jednéj łodygi na drugą; niewidzialna siła w kamieniu przyciąga do niego atomy z powietrza i z ziemi, tak samo jak się przyciąga do siebie dwoje serc ludzkich wiedzionych uczuciem, jak się przyciągają do siebie usta kochanków.

Tę pieśń miłości śpiewa najgłośniéj róża, gdy letnim wieczorem wysyła z siebie woń naokoło; śpiewa ją słowik, kiedy w gęstwinie ukryty przez dzień i noc wydobywa namiętne trele ze swego gardełka; pomiędzy ludźmi najgłośniéj ją śpiewają poeci — te słowiki rodzaju ludzkiego.

Oddawna ludzie mają w poszanowaniu słowiki, bo ich pieśń namiętna dźwięczném echem odbija się w piersi człowieka; kto wie, czy największa część czci, którą ludy otaczają swych poetów, nie [illegible] z Jobem: „Przeklęty ten dzień, w którym mnie matka narodziła?“, gdyby nie ta myśl, że jedna chwila miłości osłodzi mu i zapomnieć każe o godzinach znoju i trosek.

Ci śpiewacy miłości ssają z życia słodycz, nie dotykając ustami trucizny, wybierają ziarno a odrzucają na bok twardą łupinę, wystawiają na światło słoneczne rozkosz i szczęście a zakrywają przed wzrokiem widoki cierpień i bólu.

Dlatego świat ich uwielbia, dlatego są jego dobroczyńcami.

Dlatego wielkim jest Petrarka, dlatego trzecie pokolenie napawa się pieśniami Mickiewicza, dlatego Wiktor Hugo stał się ulubieńcem narodu, dlatego między arcydzieła Szekspira wliczono także tragiedję „Romeo i Julja“.

Dziwnato jednak ta rozkosz miłości — ileż w niéj bólu i cierpień!... Czyż może być większa boleść jak ta wieczna tęsknota Petrarki do Laury, niezaspokojona i nienasycona? Jakażto ciężka rana, z którą Gustaw, raz ją otrzymawszy od niewzajemnéj kochanki, tak długo bez uleczenia nosił się w „Dziadach“! Coto za gorzka myśl, jeżeli kto przyjdzie do tego wniosku co Hugo, że w najpiękniejszéj kobiecie jest szkielet! Cóż wreszcie smutniejszego jak dzieje dwojga kochanków z Werony, których uwiecznił Szekspir?!

A przecież ileżto spłynęło już na natchnione karty tęsknych westchnień, [illegible] świeżo spadłym deszczu na rozmowie z kochanką; żeby raz w życiu tak się kochać jak Romeo z Julją, gdy się spierają, czyto słowik czy skowronek wyrywa ich z rozkosznego snu...

Zaiste, to nie jest potęga poezji, to nie jest ów czar wyobraźni, który nas do siebie porywa... to potęga miłości, téj najbłóższéj ze wszystkich rzeczywistości na świecie. Nie sztukato działa tak mocno na nasze zmysły i serce, ale odzywa się w nas naturalny instynkt pragnieniem szczęścia.

Nie jest to zasługą poetów, że my czujemy ich piękności. Niechby spróbowali odezwać się do kamieni, zobaczyliby, czy kamienieby się ruszyły. Jak w nich, tak i w nas zarówno leży poezja; oni jéj tam nie wnoszą, oni ją tylko odszukują i odgrzebują... My jesteśmy harfą eolską a oni powiewem wiatru, który jéj struny w drganie wprawia... Gdy ten sam wiatr uderzy o skały, głuchnie w milczeniu.

---

Jak ten Szekspir dobrze znał się na miłości, gdy kazał kochankom tylko raz spojrzeć na siebie, aby się kochali aż do grobu. Wprawdzie niektórzy krytycy gniewali się o to na niego — ale o cóż krytycy się nie gniewają, zwłaszcza gdy ktoś napisze nie tak, jak oni sobie wyobrażali. Szekspir miał rację. Wielka miłość musi się począć w jednéj chwili, jak wszystko, [illegible] mno i pusto.

Czemże życie? jedną chwilką — powiada poeta — więc i drugi poeta musiał całą siłę miłości skupić w jedno spojrzenie — i zrodzenie się miłości na całe życie umieścić w jednę chwilę.

Cudna to, choć bez słów ta scena, gdy przy stłumionym dźwięku balowéj muzyki Romeo i Julja pierwszy raz spoglądają na siebie. Ale żeby oddać całą myśl poety, potrzeba było spojrzeć się tak, jak się pani Modrzejewska patrzała. W jednéj chwili powlokła ona twarz Romea wzrokiem tak dotykalnie, prawie jak gdyby to była dłonią uczyniła. To spojrzenie miało siłę uroku i zaklęcia — kobieta, która tak spojrzy na mężczyznę, może powiedzieć: Jesteś mój, należysz do mnie... Ale tu zdobycz nie robi się bez ofiary, bo kobieta, która tak patrzy, powiada także mężczyźnie: Jestem twoją, należę do ciebie... inaczéj nie potrafi tak spojrzeć.

Nie napróżno poeta i p. Modrzejewska położyli nacisk na to spojrzenie — ono rozstrzyga o losie Julji; w téj jednéj chwili przez oko dostała się namiętność do jéj duszy.

Ta dziewica przed godziną tak potulna i skromna staje się zuchwałą — pozwala przy pierwszém widzeniu, nie znając nawet jego nazwiska, całować się Romeowi na wielkie zgorszenie niektórych krytyków, [illegible] drzejewska tak nagle wstrząsnęła głową, bo usta Julji musiał sparzyć pocałunek Romea.

Ten żar, który Romeo wszczepił w jéj serce, nie da odtąd zasypiać Julji. Roztwiera ona okno w swéj komnacie, bo jéj duszno i ciężko — wychodzi na balkon, aby przed słowikiem i księżycem wyspowiadać się ze swych uczuć. Julja pod wpływem miłości staje się filozofką — ucieka się na łono natury, czuje się jéj cząstką, rozszerza w nieskończoność swoją duszę i potężnieje myślą. Był to bardzo piękny rys w grze pani Modrzejewskiéj, że w tym monologu na balkonie uwidoczniła siłę i potęgę, budzącą się w owéj chwili w duszy Julji. Artystka nietylko spoglądała w gwiazdy, jak pewnie uczyniłaby to jaka steoretypowa, mało czująca ale za to mocno sentymentalna kochanka, lecz wodziła wzrokiem po gwiazdach, uderzała w nie oczami.. tak, że byliśmy gotowi wierzyć, iż zamiast brudnych szmat dekoracyjnych naszego teatru, widziała naprawdę gwiazdy ponad sobą. W jéj podnoszeniu głowy do góry, w załamywaniu rąk, była energja, rzutność i moc.

(Dokończenie nastąpi.)

1865 — 2,497.700 „
1866 — 3,597.700 „
1867 — 3,347.300 „
1868 — 3,715.700 „
1869 — 4,215.100 „ (*Gmina.*)

— *Dokończenie* sprawozdania z posiedzeń towarz. wzaj. ubezpieczeń — z braku miejsca odkładamy na jutro.

## Wiadomości telegraficzne.

**Praga** 28 maja. Ośmiu studentów i rzemieślników, których uwięziono za to, że mieli u siebie tajną prasę drukarską, mają być członkami tajnego stowarzyszenia „Blanik.“ Mówią, że stowarzyszenie to rozgałęzione jest po całym kraju. Celem jego jest powszechne powstanie i oderwanie się od Austrji; u uwięzionych znaleziono podobno kompromitujące pisma, przygotowane do druku. Dzisiaj uwięziono znowu kilka osób.

Bar. Korb-Weidenheim złożył swój mandat i przeszedł do stronnictwa feudalnego.

**Praga** 30 maja. Rocznicę śmierci przewódzcy taborytów Prokopa obchodzono uroczyście, udział ludu był bardzo liczny. Barak, należący do stronnictwa młodoczeskiego przemawiał bardzo ostro przeciw feudalnéj szlachcie, zawsze nieprzychylnéj ludowi dziś jeszcze husyckiemu.

Mrarowic z Zagrzebia konferował kilkakrotnie z przewódzcami stronnictwa staroczeskiego.

**Berno** 29 maja. *Morawa* dowodzi, że stosownie do brzmienia morawskiéj deklaracji, deklaranci powinni wysłać do sejmu, ponieważ w r. 1868 tylko z powodu ministerstwa Giskry tego nie uczynili, a deklaracja wyraźnie mówi, że wyślą do sejmu, skoro nastanie ministerstwo ugodne.

**Peszt** 28 maja. Jutro ma wyjść manifest podpisany przez Horna i Jokaia, mający na celu utworzenie stronnictwa reformistycznego, opartego nn lewym środku sejmowym. Na razie pominięte zostaną wszelkie rozprawy dotyczące ugody z r. 1867, gdyż przedewszystkiém o to idzie, by połączyć wszelkie prawdziwie liberalne żywioły do jakichbądź należące stronnictw i wspólnemi siłami dążyć do wszechstronnego wewnętrznego rozwoju.

**Florencja** 28 maja. Według doniesień z Maroko panuje tamże wielkie wzburzenie z powodu wkroczenia francuzkiego korpusu ekspedycyjnego na terytorjum marokańskie. Kilka plemion ze środka Maroko wyruszyło przeciw Francuzom.

**Madryt** 28 maja. (Posiedzenie kortezów.) Moret wnosi projekt do ustawy o zniesieniu niewolnictwa, uznający za wolne każde dziecko urodzone po dniu ogłoszenia téjże ustawy. Rząd wykupi na wolność wszystkich urodzonych począwszy od d. 18 września 1868 r. Blanc zapytuje, czy to prawda, że biskup z Osma nakazał duchowieństwu swéj dyecezji, by nabywcom dóbr kościelnych odmawiali rozgrzeszenia *in extremis*. Rios odpowiedział, że o tém nic nie wie, ale jeżeliby tak rzeczywiście być miało, surowo karać będzie.

**Lizbona** 29 maja. Nie sprawdza się pogłoska, że zamierzają urządzić manifestację za lub przeciw unji iberyjskiéj.

**Florencja** 29 maja. Stwierdza się, że jen. Bixio miał wspólnie z Garibaldim uderzyć na Rzym. W Genui znaleziono na to dowody, w skutek czego wielkie nastąpiło wzburzenie. Przesilenie ministerjalne zdaje się znowu wkrótce nastąpi.

## Przegląd polityczny.

**Wiedeń** 30 maja.

*B.* Telegrafowałem wam dziś o ewentualnych koncesjach dla Galicji. Organa krajowe, oddane na usługi ministra rodaka, wieści te jako nowe dziesięć przykazań w świat rozpuszczają; dostają się one znowu *par ricochet* tutaj do dzienników jako telegramy zwiastujące erę nowych zawodów i kompromitacji dla Galicji. Dostajemy ministra dla spraw galicyjskich *habemus papam*— oto jedyna i najgłówniejsza zdobycz n. b. przyobiecana. Oczywiście koterje pewne potrzebują nowéj posady i dlatego kraj bez względu, czy to ma jakieś znaczenie istotne, czy nie ma żadnego, ma przyjąć to jako największą łaskę, mimo to że równocześnie gabinet stanowczo się sprzeciwia najgłówniejszemu żądaniu t. j. odpowiedzialności rządu krajowego i odrębnego stanowiska dla Galicji.

Obiecują daléj autonomję w sprawach szkolnych i naznaczanie kwoty w budżecie dla tychże spraw; i utworzenie najwyższego senatu dla Galicji w sądzie kasacyjnym w Wiedniu.

Jedném słowem, przechodząc rezolucję punkt za punktem, widzimy, że gabinet małoważne rzeczy z odmianami przyjmuje, a ważne kwestje żywotne zupełnie wyklucza.

Tak stanęło w radzie ministrów. Nie trzeba zapominać, że i co do tych koncesjek są to dopiero opinje ministrów — jak zaś długo ministrowie się ostoją na posadach i co rajchsrat zrobi z temi ich opinjami, to się dopiero pokaże; byle tylko Polaków do rajchsratu ściągnąć, byle tylko utrzymać ten stan rzeczy, że sprawy i prawa krajowe zależą od tego lub owego ministra, od takiego lub owakiego składu rajchsratu.

Oto suma „dobrych chęci“, które nam ministerjum obiecuje. Muszę tutaj nadmienić, że Smolki już zupełnie nie było na ostatnich pogawędkach; daléj że Ziemiałkowski nie szczególnie zbudowany wyjechał, to samo Gołuchowski. Co zaś najdziwniejsza, że eksdelegaci i ojcowie rezolucji mają być i *dulci jubilo* i bardzo wysoko podnosić głowy ponad opozycyjne niezadowolenie w kraju. Bardzo to naturalnie, boć pewni są, że swoi bądź co bądź na poselskim krześle ich posadzą.

Zobaczymy, co sejm przyszły na te koncesje i łaski za wyśmienite przez ministerjalnych uznawane powie, a co powie kraj sam przez się, nie zaś za pośrednictwem szmerlingowskiéj ordynacji?

Zapomniałem, że co do dóbr narodowych i salin wielickich żądania mają być przyjęte. *A propos* tego, opowiem wam w swoim czasie bardzo interesującą historyjkę, tylko o szczegółach dokładnie się przekonam.

---

Odbyła się zatém druga sesja rezolucjons-ausschussu *en miniature*. Giskrę zastąpił minister rodak, innych Widmanny i Depretisy, nasi notable tak samo jak delegaci objawiali różne zdania, *vox, vox praeterea nihil*. Korespondent nasz szkicuje rezultata rokowań, pod rubryką podajemy obszerne, szczegółowe sprawozdanie *Pressy*, do którego zaprawdę komentarzy nie potrzeba. Notable mieli oświadczyć, że od żadnego punktu rezolucji nie mogą ustąpić, minister rodak zafrasowany miał się na to odezwać, że „dałoby się jeszcze mówić z nim o tém.“ Obiecują łaski „pewne“ w danym razie, n. b. jeżeli Galicja podeprze rajchsrat, a rajchsrat za to zechce być wdzięcznym. Słowem, należy z grzeczności dla ministra rodaka posłać do rajchsratu, utrzymać grudniówkę, mniejsza, że się znowu o cały rok niemoc państwa przedłuży, mniejsza, że się prawa Galicji, jako prawa dla jakichś łask poświęci. Ale za to, jeżeli zechcemy, to nie będzie wydziału krajowego, lecz wcieli się go do namiestnictwa odpowiedzialnego, ale nie przed sejmem, lecz przed wiedeńskiém ministerstwem. Nadto obiecuje p. Potocki pewnym frakcjom, że jednemu z paniczów da niezłą posadę ministra dla Galicji. Ludwik hr. Wodzicki, z koterji stańczyków, który odezwał się raz za federalizmem, mimo to zdaje się, pogodziłby się na posadzie ministra dla Galicji bez teki, ot tak sobie, z p. Potockim, boć przecie wszystkie czynności obecnego gabinetu odznaczają się brakiem głowy, bezmyślnością, brakiem wszelkiego przekonania politycznego, prócz patrjotyzmu austrjackiego; więc i daléj tym samym trybem bigosowym gabinet może się kompletować. Posady namiestnika zaś sądzimy, że p. Grocholski w obecnéj sytuacji nie mógłby przyjąć.

Komitet przedwyborczy w Poznańskiém i Prusach ustanowił już powiatowych mężów zaufania, których spis jutro podamy.

Walka parlamentarna i koalizowanie się stronnictw zajmują obecnie powszechną uwagę we Francji. Dwaj ludzie występują znowu na wierzch — Gambetta największy talent z pomiędzy republikanów i Picard głowa opozycji parlamentarnéj. Program tego stronnictwa obejmuje następujące punkta: rozdział władz, niezawisłość sądów, niezawisłość ustawodawstwa przez uorganizowanie wolności wyborów, niezawisłych municypiów i narodowéj wolności niezagrażającéj organizacji wojska. Dzienniki nieprzejednane mówią na to, że Ollivier, zanim został ministrem, to samo głosił. Gabinet utrzymuje się obecnie głównie przez to, że opozycja rozdziela się na najsprzeczniejsze, zwalczające się nawzajem obozy.

Ruchy republikańskie we Włoszech ciągle się pojawiają, odkryto przysięgę spiskowców na „powszechną rzeczpospolitę.“ Że agitacja przybiera groźne rozmiary, jaskrawym dowodem tego jest dekret ministra spraw wewnętrznych nakazujący, żeby całéj gwardji narodowéj odebrać broń i ulokować ją w magazynie w Veronie.

Wobec wewnętrznych zamieszek we wszystkich niemal państwach rzadko pojawiają się oznaki politycznych przymierzy. Tém więcéj zajmującém jest to co *Italie* pisze: „Przymierze Austrji z Francją jest faktem dokonanym. Oba cesarstwa, zachwiane w swoich posadach czują wzajemną potrzebę wspierania się, iżby każde z osobna nie runęło. Program podpisany w r. 1867 w Salcburgu obejmował już zaród tego przymierza, a mianowanie ks. Grammonta jest do niego dyplomatycznym dodatkiem. Rossja i Prusy ostrzą już natomiast zęby na Skandynawję—Danja, Szwecja, Norwegja przyjdą po kolei. Patrjotyzm w Szwecji obumarł, odda się ona bez oporu nieprzyjaciołom.“ Oto przykład konjunktur.

Na soborze zapisanych jest jeszcze 72 mówców w kwestji nieomylności—a gdy na jednéj sesji tylko 4 mówi, potrzeba więc przynajmniéj jeszcze 18 posiedzeń, zanim się dopiero potém rozpocznie dyskusja nad szczegółowemi punktami. Prymas węgierski miał potężną mowę przeciw nieomylności, wszyscy mu winszowali, a najzawziętsi nieomylnicy oświadczyli mu, że są w przekonaniach swoich zachwiani.

Dotychczas można było nie wierzyć, że w Stanach Zjednoczonych Ameryki wolność i instytucje liberalne przyczyniają się do dobrobytu i szczęścia ogółu. Dziś fakta dowodzą prawdziwości zdania tego i nie pozwalają dłużéj wątpić, że wolność i instytucje liberalne są źródłem jednego i drugiego. Rząd Stanów Zjednoczonych redukuje podatki o 43 miljonów; sekcja finansowa w senacie amerykańskim zajęta wypracowaniem bilu „względem redukcji podatków.“ Państwa europejskie znają wprawdzie także „redukcje“, ale nie podatków tylko — procentów od długu publicznego.

## Ostatnie telegramy.

**Wiedeń** 31 maja. Dzienniki poranne wyrażają się korzystnie o rezultatach rokowań rządu z notablami galicyjskimi(?), zarazem ogłaszają one odezwę komitetu niemieckiego stronnictwa postępowego w Wiedniu do wyborców sejmowych, zawierającą program liberalny, przemawiający za współdziałaniem wszystkich narodowości w duchu zgody i wolności.

**Paryż** 31 maja. W ciele prawodawczém rząd przedłożył projekt ustawy, przekazujący wybór merów i ich adjunktów radom municypalnym. Książę Grammont wrócił tutaj w niedzielę wieczorem. — Cernuschi otrzymał pozwolenie powrotu do Francji. Latour d'Avergne zachorował na ospę.

**Nowy-Jork** 28 maja. Gleason i inni dowódzcy Fenjanów uwięzieni zostali przez marszałka amerykańskiego.

*Kursa.* — Wiedeń 31 maja, g. 1 m. 50 5% zjednoczony dług państwa 60.10 — 5% zjdn. dług państwa w srebrze 69.45 — Londyn 122.55. Srebro 120.55. Dukat — — Akcje kred. 254.80. — Lombardy 193.60. — Losy z 1860 r. 96.90 — Losy z 1864 r. 116.50. — Akcje franko-austr. 118.—.— Napoleony 9.73½. Akcje kolei Karola Ludwika 235.50. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 205.—. — Akcje kolei północn. wschodniéj 164.50. — Akcje Banku 718.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 107.50. —.—

Usposobienie giełdy: wzmacniające się.

---

Redaktor odpowiedzialny:

**Dr. Ludwik Gumplowicz.**

# Kurs Papierów i Pieniędzy.

| Kraków 31 maja | żądają złr. wal. | a. | płacą złr. wal. | a. |
|---|---|---|---|---|
| *Papiery krajowe:* | | | | |
| Renta | 60 | 30 | 60 | 5 |
| „ w srebrze | 70 | — | 69 | 50 |
| Losy pożycz. z r. 1854 | 91 | 10 | 90 | 10 |
| „ „ „ 1860 | 97 | — | 96 | — |
| „ „ „ 1864 | 119 | — | 118 | — |
| Galic. obligacje indemn. | 75 | — | 74 | 50 |
| „ listy zast. | 77 | — | 76 | 50 |
| „ „ „ ban. hypot. | 91 | 20 | 90 | 80 |
| *Obligi pierwszeństwa:* | | | | |
| Kolei połudn. 3% (Lomb.) | 119 | — | 118 | — |
| „ Kar. Ludwika 5% | 104 | — | 103 | — |
| „ „ „ II emis. | 99 | — | 98 | — |
| „ Czerniow. I 5% | 95 | 50 | 95 | — |
| „ „ 1867 | 84 | — | 83 | — |
| „ „ 1868 | 93 | — | 92 | — |
| *Akcje przemysl. i bank* | | | | |
| Lombardy | 194 | 90 | 194 | 30 |
| Akcje kol. K. Lud. galic. | 237 | — | 236 | — |
| „ kol. czerniow. | 205 | 50 | 205 | — |
| „ kol. Rudolfa | 167 | — | 166 | 60 |
| „ kol. siedmiogr. | 170 | — | 169 | — |
| „ kol. półn.-wsch. | 165 | 10 | 164 | 10 |
| „ banku narod. | 722 | — | 720 | — |
| „ Zakł. kredyt | 256 | — | 255 | — |
| „ Kol. wschodnia | 95 | — | 94 | 50 |
| „ Zakł. kredyt. węg. | 85 | — | 84 | — |
| „ banku obrotow. | 114 | — | 112 | — |
| „ „ hypotecz. gal. | 100 | 50 | 100 | — |
| „ „ handl. ogóln. | — | — | — | — |
| „ „ krakowski z. wpłatą zł 80 | — | — | — | — |
| Losy kredytowe | 163 | — | 162 | — |
| *Papiery zagraniczne:* | | | | |
| Listy zast. pol. z kup. I emis. | 95 | — | 94 | 60 |
| „ „ „ „ II emis. | 95 | — | 94 | 60 |
| „ likwidacyjne z kup. | 78 | 70 | 78 | 30 |
| Kolej warsz.-wied. | 72 | — | 70 | 50 |
| „ warsz.-bydg. | 73 | 75 | 72 | 60 |
| Ros. pr. z r. 1864 | 151 | — | — | — |
| „ z r. 1866 | 149 | — | — | — |
| *Waluty:* Srebro | 120 | — | 120 | — |
| Dukaty | 5 | 79 | 5 | 78 |
| Napoleondory | 9 | 76 | 9 | 73 |
| Imperiały | — | — | — | — |
| Courant pruski | 1 | 81 | 1 | 79 |
| Rosyjsk. ruble pap. | 1 | 51 | 1 | 50 |
| **Wiedeń** 28 maja | | | | |
| *Dług państ.* Renta ... 5% | 60 | 30 | 60 | 20 |
| „ w srebrze ... 5% | 69 | 95 | 69 | 85 |
| „ wal. austr. spłac. 5% | 99 | — | 98 | 75 |
| Losy pożycz. z r. 1839 | 236 | — | 235 | — |
| „ „ „ 1854 4% | 91 | — | 90 | 50 |
| „ na 500 1860 5% | 96 | 75 | 96 | 50 |
| „ na 100 1860 5% | 106 | 50 | 106 | — |
| „ na 100 1864 | 119 | 75 | 119 | 50 |
| Como | 24 | — | 23 | 50 |
| Oblig. ind. Gal. ... 5% | 75 | 25 | 74 | 50 |
| „ „ Bukow. 5% | 73 | 75 | 73 | 25 |
| Galic. pożycz. głodowa 7% | — | — | — | — |
| *Akcje bankowe* | | | | |
| Anglo-austr. za 100 złr. | 336 | — | 325 | — |
| Anglo-węgierskie | 96 | — | 95 | — |
| Austr. kredytowe | 384 | — | 380 | — |
| Kredyt. handl. przemysł. | 256 | 30 | 256 | 10 |
| Dyskontowy austr. | 80 | 50 | 80 | — |
| Franko austr. | 120 | 25 | 120 | — |
| Krakowski handl. przem. | — | — | — | — |
| Galicyjski krajowy | — | — | — | — |
| Narodowy | 721 | — | 720 | — |

| *Akcje kolei.* | żądają złr. wal. | a. | płacą złr. wal. | a. |
|---|---|---|---|---|
| Alföld Fiume | 172 | 25 | 171 | 75 |
| Czeska zach. na 200 złr. | 240 | — | 239 | — |
| „ północn. „ 150 „ | 122 | 25 | 121 | 75 |
| Elżbiety ... na 200 „ | 206 | 50 | 205 | — |
| Ferdynanda na 1000 „ | 2265 | — | 2250 | |
| Franc. Józefa „ 200 „ | 188 | — | 187 | 75 |
| Kar. Ludwika „ 200 „ | 235 | 50 | 235 | — |
| Koszyc. Oderb. 170 „ | 62 | 25 | 61 | 75 |
| Lwow.-Czern. na 200 złr. | 205 | 75 | 205 | 25 |
| Półn. zach. austr | 198 | — | 197 | 50 |
| Rudolfa ... na 200 „ | 166 | 75 | 166 | 25 |
| Siedmiogrodzka „ 200 „ | 170 | — | 169 | 50 |
| Rządowa na 200 (500 fr.) | 401 | — | 400 | — |
| Theissbahn | 233 | 50 | 232 | 50 |
| Tramway | 214 | 50 | 214 | 25 |
| Południowa na 500 fr. | 193 | 20 | 193 | — |
| Węgier. półn.wsch. 200 złr. | 164 | 50 | 164 | — |
| „ wschodnia 200 „ | 94 | 50 | 94 | 25 |
| *Akcje przem. i Listy zast.* | | | | |
| Borysławskie naft. 200 fl. | — | — | — | — |
| Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5% | 107 | 50 | 107 | 25 |
| Listy. zast. galicyjskie 4% | 76 | 50 | — | — |
| „ „ „ 5% | 85 | — | 83 | 50 |
| „ „ Banku Hyp. 6% | 91 | — | 90 | 60 |
| „ „ Bank. Włoś. 6% | 91 | — | 90 | 50 |
| „ Bank. narod. M.K. 5% | 98 | 25 | 98 | — |
| „ „ „ W.A. 5% | 93 | 50 | 93 | 40 |
| „ zast. węgierskie 5½% | 91 | — | 90 | 75 |
| *Obligi pierwszeństwa:* | | | | |
| Kolei czesk. półn. 300 fl. % | 96 | — | 95 | 50 |
| „ zachod. 300 „ 5% | 95 | 25 | 94 | 75 |
| „ Cesarz. Elżbiety 5% | — | — | — | — |
| Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5% | 94 | 25 | 93 | 75 |
| Elż. em. 1862 „ „ 5% | 93 | — | 92 | 75 |
| Elż. „ 1869 „ „ 5% | 99 | 25 | 98 | 75 |
| „ Ferd. za 100 złr. M.K. 5% | 92 | 75 | 91 | 50 |
| „ „ „ W. A. 5% | 89 | 25 | 88 | 75 |
| „ „ „ (sr. płat.) 5% | 108 | — | 107 | 50 |
| „ Karola Ludwika na 300 złr. 5% | 104 | — | 103 | — |
| „ „ 2 emissja | 98 | 75 | 98 | 25 |
| „ Lwow.-Czern.-Jassy: | | | | |
| I. emis. na 300 złr. 5% | 83 | 90 | 83 | 70 |
| II. „ „ 5% | 95 | 50 | 95 | — |
| III. „ „ 5% | 92 | 60 | 92 | 40 |
| „ Rudolfa na 300 fl. 5% | 94 | 60 | 94 | 30 |
| „ Siedmiogr. 200 „ 5% | 92 | 50 | 92 | 30 |
| Rządowa ... na 500 fr. | 145 | 25 | 144 | 75 |
| „ II. emis. „ „ | 144 | 50 | 144 | — |
| Południowa | 118 | 25 | 117 | 75 |
| na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5% | 93 | 25 | 93 | — |
| Bony 1870 za 74 „ 6% | 249 | 50 | 249 | — |
| „ 1875 „ 76 „ 6% | 249 | 50 | 249 | — |
| „ 1877 „ 78 „ 6% | — | — | — | — |
| *Losy prywatne.* | | | | |
| Kredytowe na 100 fl. w.a | 162 | 50 | 162 | — |
| Clary ... „ 40 „ M.K. | 37 | — | 36 | — |
| Zeglugi na Dunaju 100 „ | 100 | 25 | 99 | 75 |
| Keglewicza ... na 10 „ | 17 | — | 16 | — |
| Budy ... na 40 fl. W.A. | 34 | 50 | 34 | — |
| Palfy ... na 40 „ M.K. | 30 | 50 | 29 | 50 |
| Rudolfa ... „ 10 „ W.A | 15 | 50 | 14 | 50 |
| Salm ... „ 40 „ M.K. | 41 | — | 40 | — |
| St. Genois „ 40 „ M.K. | 30 | 50 | 29 | 50 |
| Stanisławow 20 „ W.A. | — | — | — | — |
| Tryestu .. na 100 „ M.K. | 127 | — | 125 | — |
| Waldstein „ 20 „ „ | 23 | — | 22 | — |
| Windischgrätz 20 „ „ | 21 | 50 | 20 | 50 |
| *Wexle:* | | | | |
| Augsbrg. za 100 fl niem. 4½ | 102 | 85 | 102 | 65 |
| Berlin za 100 tal. 5 skonto | — | — | — | — |
| Frankf. za 100 fl. 4 „ | 103 | — | 102 | 75 |
| Hambrg 100 mark 4 „ | 91 | 40 | 91 | 30 |
| Londyn 10 ft. st. 3½ „ | 123 | 60 | 123 | 45 |
| Paryż za 100 fr 2½ „ | 49 | — | 48 | 95 |
| *Monety:* | | | | |
| Dukaty ważne | 5 | 84 | 5 | 83 |
| Napoleony | 9 | 84 | 9 | 83 |
| Srebro | 121 | 50 | 121 | — |
| **Lwów** 30 maja | | | | |
| Indemniz. galicyjska. 5% | 75 | 20 | 74 | 70 |
| „ bukow. ... 5% | — | — | — | — |
| Listy zastawne ... 4% | 76 | 25 | 75 | 90 |
| „ „ ... 5% | 84 | 25 | 83 | 70 |
| Pożyczka głodowa .. 7% | 101 | — | 100 | — |
| Akcje banku hipot. ... 6% | 102 | — | — | — |
| „ „ włościań. .. 6% | 91 | 50 | 90 | 50 |
| Dukat ważny | 5 | 85 | 5 | 80 |
| Napoleon d'or | 9 | 89 | 9 | 81 |
| Półimperjał ros. | 10 | 12 | 10 | — |
| Rubel srebr. | 1 | 95 | 1 | 90 |
| „ papierowy | 1 | 51 | 1 | 50 |
| Talar pruski | — | — | — | — |
| Srebro | 122 | — | 121 | — |
| **Warszawa** 28 maja | Rs. | k | Rs. | k |
| Listy zast. serji 1 ... 4% | 93 | 28 | 92 | 96 |
| „ „ „ 2 ... 4% | 93 | 28 | 92 | 5 |
| „ likwidacyjne ... 4% | 76 | 64 | 76 | 34 |
| Poż. lot. z 1864 ... 5% | 151 | — | 150 | — |
| „ „ z r. 1866 ... 5% | 149 | — | — | — |
| Akcje kol. warsz.-wied. | — | — | — | — |
| „ „ warsz.-bydg. | 73 | 75 | 72 | 75 |
| „ „ warsz.-teresp. | — | — | — | — |
| „ „ łodzkie | — | — | — | — |
| Wexle na Wiedeń za 150z | 98 | 77 | — | — |

Nr. 5059.

## Ogłoszenie.

Administracja północnéj kolei żelaznéj złożyła w dniu 25go b. m. w dyrekcji policji złoty zegarek damski, tudzież kluczyki i 50 centów, które znalezione zostały w wagonie w dniu 30 marca 1870 r.

Niewiadomy właściciel tych przedmiotów zechce się zgłosić do dyrekcji policji po odebranie takowych.

(595) Z c. k. dyrekcji policji.

Kraków d. 27 maja 1870 r.

Handel pod firmą

**A. Gumplowicz**

w Krakowie, poleca

**Obicia pokojowe**

zwój 13 łokci od 15 cent. do 5 złr. z najsłynniejszych fabryk krajowych i zagranicznych sprowadzane.

**Obicia przeszłoroczne**

wysprzedaje po połowie cen fabrycznych. Próbki na żądanie przesyła franco.

**Ceraty** 236(18-?)

na meble, stoły i posadzki w wielkim wyborze.

Skład przy ulicy Grodzkiéj pod l. 63 na Iszém piętrze.



**Mein, — das echte — RESTITUTIONS-FLUID.**

Wer dasselbe unverfälscht zu haben wünscht, wende sich an mich selbst, oder an Herrn Gustav Ullrich in Wien, Judenplatz 8.

Preis: 1/1 Kiste, 12 Flaschen, 20 fl., 1/2 Kiste, 6 Fl., 10 1/2 fl., 3/4 Kiste, 3 Fl., 5 1/2 fl.

**CARL SIMON,** Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluids und Gründer der Fluid-Heilmethode, Wien, III. Bez., Löwengasse 37 A

Das k. k. privil. Fluid des Hrn. Fr. Joh. Kwizda, Apotheker in Korneuburg, Ph. Barth in Wien, sowie alle andere — solcher Herren —, sind nur Nachahmungen meines Restitutions-Fluids.

114(13-17)

Nr. 2050. 596(1-3)

## Ogłoszenie licytacji.

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wypuszczenia w przedsiębiorstwo dania i osadzenia nowego pokładu (podłogi) na moście Stradomskim w Krakowie, odbędzie się w dniu 15 czerwca 1870 r. w gmachu Magistratu w biurze departamentu I. o godzinie 10-téj rano publiczna licytacja (in minus.)

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 3011 złr. 98 ct. wal. austr.

Wadjum wynosi 300 złr. w. a.

Deklaracje pisemne na stemplu 50 ct. spisane, przez ubiegającego się podpisane, opieczętowane, przyjmowane będą w dniu i godzinie do licytacji oznaczonym.

Warunki licytacji mogą być przejrzane w biurze departamentu I. w godzinach kancelaryjnych.

Kraków, dnia 25 maja 1870 r.

**ŚRODEK**

od razu uśmierzający migrenę, ból głowy gwałtowny i newralgię, biegunki i rżnięcie w żołądku,

zwany

**GUARANA**

**PP. GRIMAULT ET C^IE APTEKARZY W PARYŻU**

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonéj i zażyty, dostateczny jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bólu głowy i migreny i do zatrzymania rżnięcia żołądka i biegunki. Sprzedają się w pudełkach zawierających dwanaście proszków. 101(8-10)

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy aby każdy proszek był opatrzony podpisem **Grimault & Compagnie.**

Dostać można w Krakowie w aptekach pp *Trauczyńskiego* i *Redyka;* we Lwowie w aptekach pp. *Mikolasza*, *Berlinera i Rukera* — w Brodach w aptekach *Kullaka i Franzosa;* w Rzeszowie w aptece p. *Szaitera;* w Wiedniu w składach materyałów aptecznych pp. *Raabe i Röder.*

**Zmiana Lokalu.**

**KANTOR WYMIANY**

**Zierer & Gerich**

**w WIEDNIU,**

przeniósł się d. 25 maja na

**Graben Nr. 10 Ecke der Dorotheergasse**

i poleca się

***dla zakupna i sprzedaży***

wszelkiego rodzaju 594(1-8)

**papierów państwowych i przemysłowych,**

**losów, monet złotych i srebrnych.**

**Zlecenia na c. k. giełdę wykonywują się bezzwłocznie.**

**Promessy na wszystkie ciągnienia.**

| Świeżo badane | **Miejsce kuracyjne Tobelbad.** | w uniwersytecie Wiedeńsk. |
|---|---|---|

Godzina jazdy od Gracu.

**Pora kąpielowa od 1 Maja do 15 Października.**

**Zdrój LUDWIKA** wody żelezistej rzadkiéj temperatury + 23° R. i zdrój **FERDYNANDA** + 20° *R.*, w basynie, natrysku grubszym i deszczowym, więcéj ogrzana w wannach. **Zakład żętyczny, kąpiel z igliwia i kuracja winogronowa** (w początkach Września.)

Skuteczność zdrojów jest: **1. wzmacniają nerwy, ożywiają** zarazem uspakajają, a zatem leczą: stan osłabienia wszelkiego rodzaju i powody tegoż, nawet wielkie rozdrażnienie nerwów, hysterję, hipokondrję, migrenę, zawrót, kurcze konwulsje, taniec s. Wita, ogólne osłabienie, skłonność do poronień, opadnięcie macicy. 2. **Czynią zmianę pierwiastków, wzmacniając system nerwowy, krew wytwarzają,** w reumatyzmach, gośćcu, skrofułach, nieżytach żołądka i kiszek zatkaniach systemu tętna, cierpieniach homoroidalnych, bladaczce braku krwi, biernych odchodach krwawych, chronicznych odchodach śluzowych, ranach wrzodach.

Położenie miejsca kuracyjnego w zachwycającej dolinie, z rozległymi, bujnymi lasami świerkowymi, wygodne pomieszczenie, dwie dobre restauracje, sala z gazetami, fortepian, stoliki do gry, muzyka, bale, deptak, kościół, poczta, apteka, biblioteka, sklepy, piękne spacery, pyszna okolica są czynnikami, które razem wzięte zapewniają uzdrawiający a zarazem przyjemny pobyt.

**Dyrekcja kąpiel:** Dr. v. Kottovitz. Zamówienia mieszkań do tegoż Broszury we wszystkich księgarniach. 312(5-6)

Z powodu coraz więcéj mnożącéj się sprzedaży

**„WÓD MINERALNYCH"**

niżéj podpisane Dyrekcje Zdrojowisk Galicyjskich i Czeskich zawiadamiają, że filje swoich zakładów wód mineralnych naturalnych, powierzyły domowi handlowemu

**J. Wentzl w Krakowie.**

530(3-6) Dnia 1go maja 1870 r.

C. k. zarząd zdrojowy w Krynicy (Murdziński c. k. inspektor. (Machalski c. k. kasjer.

Zarząd Zakładu zdrojowego w Szczawnicy: Joz. Stef. Szalay.

Dyrekcja Zakładu Wód Mineralnych w Iwoniczu: A. Hałatkiewicz.

Zakład Wód mineralnych w Żegiestowie: K. Medweczky.

Zakład Zdrojowisk w Rabce: Julian Zubrzycki.

Inspekcja źródeł Marienbadzkich: L. Staab. A Schneider.

Dyrekcja Źródeł Karlsbadzkich: Henryk Mattoni.

Dyrekcja źródeł w Eger Franzensbad: Winz. Prökl.

Dyrekcja miejska wód mineralnych w Püllna: Ant. Ullerich.

Dyrekcja wód mineralnych w Bilin: Biedermann.



An die löbliche **FABRIK** des k. k. priv. **ARCANUM,** Wien — Neubaugasse, Nr. 70.

„Z powodu, iż zadziwiającym skutkiem używaliśmy pańskiego c. k. uprz. ARCANUM uprasza(my) o przesłanie 6-ciu słoików tego wybornego środka przeciw: szczurom, myszom domowym i polnym, kretom, karakonom i innemu robactwu.

Z wysokiem poważaniem Dyrekcja c. k. uprzyw. przędzalni w Neridau, Burgau w Styrji.

Również **prawdziwe mydło cytrynowe** najskuteczniejszy środek przeciw odmrożeniu i nagniotkom dostać można w Krakowie u p. *Jakóba Goldwassera* w domu Deichesa na Stradomiu i *Józefa Jahna;* w Tarnowie u p. *Wielogórskiego;* we Lwowie u *J. W. Królikowskiego*, w Przemyślu u *Gaidetschki*, w Rzeszowie u I. *Scheittera i Spółki*, w N. Sączu u p. *Ignacego Garana*.

Ceny: 1 słoik mydła cytrynowego 50 ct.—Trucizny na szczury duży słoik 1 złr. 10 ct., mniejszy 90 c. Na zamówienia, pojedyncze słoiki posyła się za pobraniem na poczcie. 116(3-6)

Soeben erschien 3te sehr vermehrte Auflage

**Die geschwaechte Manneskraft,** deren Ursachen u. Heilung. Dargestellt von Dr. Bisenz. Mitglied der medic. Facultät in Wien. Preis 2 fl. — mit Francopost 2 fl. 30 kr.

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für

**Geheime Krankheiten**

(besonders Schwaeche) von

**Med. Dr. Bisenz**

Stadt (Judenplatz) Currentgasse 12 im II. Stock.

Taegliche Ordination von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden die Medicamente besorgt. — (Ohne Postnachnahme). 81(36-50)

**Do naszych Szanownych Czytelników.**

Z gustownego zaopatrzenia Szanownéj Publiczności znany

**B. FRIEDJUNGA**

**Magazyn ubiorów męzkich**

w Wiedniu, Margarethenstrasse Nr 48

poleca najuprzejmiéj Szanownéj Publiczności na wiosenną porę, swoje podług najnowszéj mody i z najlepszych materji zrobione

**suknie dla mężczyzn i chłopców**

jako téż i wszelkie artykuły tego rodzaju.

!!!Suknie męzkie!!!

Eleganckie ubranie wiosenne złr. 15.
Paletot wiosenny od złr. 8.50, do 20.
Garnitur „ od złr. 15— do 30.
„ letni od złr. 10 — do 25.
Elegancki garnitur pikowy od złr. 8 do 15.
Kurty myśliwskie od złr. 6— do 18.
Surduty domowe od złr. 4— do 8.
Eleganckie tużurki wiosenne od złr. 8 do 20.
„ letnie od złr. 8 do 20.
Eleganckie tużurki czarne od złr. 10 do 25.
Spodnie letnie od złr. 2 do 3.50.
Spodnie półwełniane od złr. 3 1/2 do 4.
Eleganckie spodnie wełniane od złr. 5 do 10.
Spodnie czarne od złr. 6 do 10.
Kamizelki letnie od złr. 1 1/2 do 2 1/2.
„ eleg. wełniane od złr. 3 1/2 do 6.
Kamizelki pikowe, kolorowe i białe od 3 1/2—5.

Największy skład sukien dla chłopców od 2 — 14 lat.

Ubiory Sauticloth od złr. 3 — 6.
„ półwełniane „ 2 — 5.
„ pikowe „ 2 1/2— 6.
„ jedwabne „ 7 —15.

Paleta dla chłopców od 1 1/2 do 15 lat w różnych bardzo pięknych formach po wszelkich cenach.

Uprasza się o dokładną miarę — przy tużurkach objętość ciała, odległość pleców i rękawów; przy spodniach, długość pasa i długość w kroku, — u chłopców wystarcza podanie wieku.

!!!Bielizna męzka!!!

1.560 sztuk koszul kolorowych prawdziwych Cosmanos które w przeszłym roku kosztowały po 2.50 teraz 1.70.

wyrabiana i szyta w domu.

Koszule płócienne do pracy od 1.50 do 2.
Koszule z płótna irlandzkiego 2, 2.25 do 2.50.
„ z płótna Rumburgskiego 2 1/2, 2 3/4, 3 1/2.
„ cienkie ręką szyte złr. 4 do 5.
„ prawdziwéj farby Cosmanos 1.50, 2, 2.25.
„ białe Chirting 1.50, 1.80, 2.
„ prawdziwe angiel. Chirting 2.25, 2.50, 3.
„ cienkie balowe z franc. haftowanemi gorsami złr. 6, 8, 10.
Gatki płócienne złr. 1.30, 1.50.
„ prawdziwe Rumburgskie 1.80, 2, 2.50.

Façon niemiecki i węgierski. Chustki do nosa cienkie płócienne i batystowe 1/2 tuzina 2, 6. Przy koszulach proszę o podanie grubości szyi.

!!!Przybory męzkie!!!

kołnierzyki męzkie cieniutkie.—Mankiety, krawatki, szarfy, skarpetki wełniane — białe i kolorowe pończochy.

Zwrócone niedogodne suknie przyjmuje się.

Przy zamówieniach nad 25 złr. daje się cienką koszulę gratis.

Przesyłka za pobraniem. — Opakowanie gratis. 457(7-12)

Próby przesyłają się na żądanie gratis i franco.

**Kurcze epileptyczne** (Choroby świętego Walentego)

leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji Dr. **O. Killisch**

152 Berlin—Louisenstrasse 45.—Dotąd przeszło 100 uleczonych. (87-300)

| we Lwowie ulica Halicka. 306 | w Krakowie 19 — Rynek Główny — 19 | w Opawie Główny Rynek. |
|---|---|---|

**KLEMENS ROSENTAL**

poleca

***swoje składy***

32?(10-50)

gotowych ubiorów męzkich i dla dzieci, sukna i kortów, bielizny, krawatek, plaidów, kapeluszy, butów, lasek, parasoli i przedmiotów do podróży służących w największym wyborze i po cenach najumiarkowańszych.

Przyjmują się wszelkie zamówienia na ubiory męzkie według miary, tudzież na szycie maszynowe służące dla pracowni krawieckich, szewckich, kapeluszników, czapników, jak niemniéj na szycie wszelkiéj bielizny.

Prawdziwa Woda Kolońska. — Słynny Balsam Vetoryniego.— Ekstrakt indyjski na uśmierzenie bólu zębów, flakon 30 cent. Doborowy fortepian jest do wynajęcia.

Maszyny do szycia ze słynnéj fabryki Singera w Nowym Jorku tylko w moich składach, lub u moich ajentów w Galicji i na Szląsku.

Dla dogodności stron, wypłaty także ratami umówione być mogą.

**BIBLIOTEKA**

**POWIEŚCI I ROMANSOW**

**wychodzi we Lwowie staraniem spółki**

w pięcioarkuszowych poszytach co **10** dni, t. j. **180** arkuszy na rok i podaje we wzorowych przekładach znakomite utwory pisarzy zagranicznych.

*Przedpłata wynosi na prowincji z przesyłką pocztową: rocznie* **10** *złr. półrocznie* **5** *złr. — kwartalnie* **2** *złr.* **50** *cent.*

Wszycy nowo przystępujący prenumeratorowie, mogą jeszcze **za dopłatą 2 złr. 50 cent.** otrzymać 9 zeszytów „BIBLIOTEKI", które wyszły od 1go października do ostatniego grudnia 1869.

Wydanie „BIBLIOTEKI" jest tak okazałe, że śmiało może ona stać się ozdobą każdego księgozbioru.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie. Główny Skład na Galicję w księgarni

***Gubrynowicza i Schmidta*** *we* ***Lwowie.***

92(2-2)

**Nadzwyczaj korzystne i najpewniejsze umieszczenie kapitału**

nastręczają

# LISTY ZASTAWNE

***Zakładu Kredytowego Włościańskiego.***

I Listy te oprocentowują się po 6 od sta rocznie, **Kupony odsetkowe nie podlegają oprocentowaniu** i wypłacane będą co pół roku na dniu 1go stycznia i 1go lipca.

II. Rzeczone obligacje biorą stosunkowo **udział w 50%** czystego zysku **Zakładu.**

III Sciągnięcie takowych za wypłatą nominalnéj wartości nastąpi najdaléj

***w piętnastu latach drogą corocznego losowania.***

IV. Na wszystkich giełdach publicznych mogą one być użyte w obrocie handlowym i służyć jako kaucje, a kupony tych listów wypłacane będą bez wszelkich potrąceń **w Krakowie u pp. Blau & Epstein,** w Wiedniu: w c. k. uprzyw. Banku Związkowym (*Vereinsbank*) — w Peszcie: w c. k. uprzyw. Banku Franco-Węgierskim (*Franco-Hungaria*).

V. Posiadacze tych listów zastawnych w wysokości 10.000 złr. mają prawo głosowania na walném zgromadzeniu Zakładu.

VI. Za dokładne oprocentowanie, punktualną wypłatę dywidendy i ściągnięcie listów zastawnych w myśl statutów, poręcza Zakład całym majątkiem łącznie z funduszem rezerwowym, do którego wpływają oprócz wkładek wstępnych od członków, jeszcze i 30 procent rocznie z czystego zysku, tudzież odpowiada ogółem swoich hipotekowanych albo zabezpieczonych kapitałów.

VII. Kwoty, na które obligacje opiewają, użyte zostały na pożyczki dla gospodarstw, według sto razy wziętéj kwoty stałego podatku gruntowego z pominięciem dodatku.

VIII. Przed wystawieniem tych obligacji, wykazano pod kontrolą c. k. komisarza rządowego, że odnośne kwoty hipotekarnie, albo uzyskanym sądownie prawem zastawu zostały zabezpieczone na obciążoném pożyczką gospodarstwie; prócz tego

IX. Poręcza za wszelkie zobowiązania Zakładu względem osób trzecich przyjęte, co najmniéj **dziesiątą część** wszystkich udzielonych przez Zakład pożyczek które ubiegający się o pożyczkę uiścili gotówką do majątku zakładowego tytułem wkładek udziałowych.

X. Nadto poręczają **wzajemnie i solidarnie** także wszyscy do jednego powiatu należący za wszelkie w tym powiecie udzielone przez Zakład pożyczki.

Zważywszy że Zakład udziela pożyczki za przyzwolonemi temuż 12 procentowemi odsetkami, daléj że właścicielom mniejszych posiadłości w Galicji i Bukowinie, którzy więcéj niż trzy piąte części ludności stanowią i tyleż ziemi zajmują, żadne inne źródła do zaczerpnięcia kapitałów nie są przystępne i że z téj przyczyny przy tak znacznéj potrzebie kapitałów dla gospodarstw w obydwóch tych krajach koronnych wszystkie kapitały, któremi Zakład rozporządza ciągle znajdują spożytkowanie, zważywszy nareszcie że Zakład od wszelkich strat wielostronnie jest zabezpieczony, przeto spodziewać się należy z pewnością znacznéj dywidendy. Listy zastawne ces. król. uprzyw. gal. Zakładu kredytowego włościańskiego zasługują więc tém bardziéj na szczególne uwzględnienie kapitalistów, ile że takowe z jednéj strony jako listy zastawne nastręczają umieszczenie kapitałom korzystne i pewne zabezpieczone majątkiem ziemskim i **solidarną poręką wielu tysięcy gospodarzy** uzdolnionych do kredytu, z drugiéj zaś strony podają one właścicielom wszelkie prawa i korzyści, które uzyskują współuczestnicy w przedsiębiorstwach akcyjnych.

Sprzedaż powyższych listów zastawnych poruczyliśmy dla Krakowa

**pp. Blau & Epstein**

gdzie także **Assygnacye Kasowe** 6 procentowe z 30 dniowém wypowiowiedzeniem dostać można.

205(10-12) ***Dyrekcja Zakładu Kredytowego Włościańskiego.***

**Swieżo wynaleziony szlachetny metal!**

| Tylko tu prawdziwy. | **Złoto talmi!** | Tylko tu prawdziwy. |
|---|---|---|

Gwarantuje się, że wyroby z tego metalu po kilkunastu nawet latach użycia, nie zmieniają się, że niepodobna ich odróżnić od wyrobów z prawdziwego złota i dla tego jedynie po tak niskich sprzedajemy cenach, aby każdemu nabycie umożliwić.

**Biżuterje:**

**dla dam:**

1 *Przepyszna broszka* 80 c. 1 złr. 1.20, 1.80, 2.50, 3, 3.50, 4.
1 *Para kólczyków* 80 c. 1 złr. 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 *Garnitur: broszka i kólczyki* (cały garnitur odpowiedni) złr. 1, 1.50 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 6.50, 7, 7.50, 8, 8.50, 9.
1 *Prześliczna kolja na szyję,* dla dam z krzyżykiem 85 c. w lepszym gatunku 1 zł. w najlepszym 1.50, w przednim 2, 2.50.
1 *Naramiennik ciężki* złr. 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 5,50 6, 7.
1 *Przepyszny medaljon damski* c. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 *Elegancki pierścień* z kamieniami lub bez, cen. 50, 80, złr. 1.50, 2, 2.50.
1 *Bardzo piękny naszyjnik z medaljonem* złr. 2.80, 3, 3.50.

**dla mężczyzn:**

1 *Najmodniejszy elegancki łańcuszek do zegarka* złr. 1, 1.30, 1.60, 2 3, 3, 2.50,.50, 4, z medaljonem złr. 2.50, 3, 4, 4 3.50,.50, 5, 5.50, 6.
1 *Długi łańcuch na szyję* nieróżniący się niczem od złotego złr. 1.80, 2.80, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 7.
1 *Piękna szpilka do szalika lub krawatki* c. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2.
1 *Bardzo piękny medaljon* do męzkich łańcuszków do zegarka złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 *Buncik do bryloków* 40 c.
1 *Para najmodniejszych guziczków do rękawów* z kamykami emaliowanemi lub bez c. 50, 80, złr. 1, 1.50 2, 2.50.
1 *Garnitur guziczków do gorsu i rękawów* (odpowiednich) c. 50, 70, 85, złr. 1, 1. 0 1.80, 2, 2.50, 3.

**Biżuterje z brylantami** zupełnie jak prawdziwe, że nawet znawca nie rozpozna. — Biżuterje te są z prawdziwego srebra chińskiego lub złota talmi, kamienie z górnego kryształu szlifowanego pyłkiem djamentowym, kryształ ten nigdy naturalnego połysku nie traci. Najlepsze gatunki w oprawie z dobrego srebra.

1 *Broszka* złr. 1.50, 2, w doskonałym gatunku 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 *Para kólczyków* złr. 1.50, 2, w najl. gat. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 *Para guziczków do gorsu* złr. 1.10, 1.50, 2.
1 *Para guziczków do rękawów* złr. 1.80, 2.80
1 *Szpilka do krawatki* złr. 1, 1.50, 2.
1 *Pierścień brylantowy* w najl. gat. złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 *Naramiennik* z brylantami złr. 2, 2.50, 3.50, 4.50, 5.50.

**Wschodnie wiecznie pachnące Jonquille biżuterje**

bardzo piękny wschodni fason najmodniejszy.

1 *Broszka* złr. 1.20, 1.50 1.80, 2.
1 *Para kólczyków* 80 c. złr. 1, 1.50, 2.
1 *Branzoleta* c. 20, 45, 85, złr. 1.
1 *Kolja* na około szyi c. 60, 80.
1 *Kolja* dwa razy około szyi złr. 1. 1.20, 1.40.
1 *Kolja* „ ozdobiona pięknemi tureckiemi pieniążkami zł. 2.50, 3.

Kto sobie życzy nabyć powyższe artykuły w dobrym gatunku, raczy się zgłosić osobiście lub listownie do mnie pod adresem:

***N. Glattau's*** 174(21-24)

**Erster Pariser Basar für Oesterreich in Wien,**

Kärntnerstrasse 51. — Palais Todesco.

Listy w każdym języku pisane, uwzględnione będą. — Przesyłki za zaliczką pocztową lub nadesłaniem gotówki. — Illustrowane cenniki przesyła się na żądanie gratis.

Wydawca Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera